THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON 2263.

Prenumerata wynosi:
Rocznie ... $1.50
Półrocznie ... 75c
Za granicami St. Zjedn. ... 2.00
Pojedyńczy numer ... 5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 47. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 21-go Listopada, 1901 r. Rok III

Pruskie Prześladowania.

Znów 13 patryotów skazanych na więzienie.

Skandal w książęcej familii.

Kradzieże moskiewskich czynowników.

Fatalny pożar w Odessie.

W parlamencie austryackim kłócą się zawzięcie.

Panna Stone jeszcze w niewoli.

Polakożerczy rząd pruski pokazał znowu, jak umie pastwić się nad bezbronną polską młodzieżą, gdy dnia 13 bm. sąd hakatystyczny w Poznaniu uznał trzynastu polskich akademików winnymi ,,zdrady państwa" (?) i skazał ich na więzienie od dwóch tygodni do 4 miesięcy. — Za ,,zdradę państwa" (?) uznali w tych młodzieńcach hakatyści to, że młodzi owi polacy należeli do literackich towarzystw i prywatnie uczyli się historyi i literatury polskiej, zabronione w szkołach!

Brutalni prusacy boją się, że kilka tuzinów młodzieży polskiej zniszczyć chcą całe państwo pruskie!

Imiona tych świeżych męczenników polskości są jak następuje:

Franciszek Karaś z Leszna, Jan Kowalczyk z Wrocławia, Dr. Rydlewski z Berlina, aptekarz Leon Szumiński z Poznania, technik E. Milewicz, Br. Steinmetz, M. Dziewulski — wszyscy trzej z Coethen, K. Janicki z Freiburga, I. Trepiński z Berlina, Fel. Biały z Lipska, B. Szulczewski z Lipska i Stefan Natanson z Charlottenburga.

Cześć zacnym tym młodzieńcom, męczennikom przewrotności krzyżackiej!

— Między niemiecką studenteryą panuje jeszcze silne wzburzenie przeciw Anglii z powodu mowy Chamberlaina, zarzucającej prusakom dzikie zachowanie się w ostatniej wojnie prusko-francuskiej.

— W sferach arystokracyi niemieckiej miał miejsce prawdziwie karczemny szkandal i to w rodzinie królewsko-książęcej Hesskiej. Wielki książę i żona jego, oboje z familii królowej Wiktoryi nie żyli z sobą od kilku lat. — W tych dniach, krewni ich, chcąc ich do zgody nakłonić, sprowadzili ich do pewnego hotelu w Moguncyi na rozmowę. Rozmowa ta obróciła się w głośną, karczemną kłótnię a pono i w bitwę małżeńską, tak że przestraszona służba hotelowa uciekła na ulicę a „czuli i delikatni" małżonkowie rozeszli się każde w swoją stronę i zaczęli kroki o rozwód.

Studenci po różnych uniwersytetach rosyjskich zaczynają znowu okazywać niezadowolenie względem tyrańskich przepisów policyjnych i w Kijowie odbyli tłumne zebranie (mass-meeting) na którem powzięli rezolucyę domagające się od rządu ułaskawienia studentów skazanych na wypędzenie za ostatnie rozruchy.

— Prefekt policyi w Petersburgu zażądał od rządu, aby siłę policyjną tego miasta zwiększono o trzy tysiące chłopa.

— W Niżnym Nowogrodzie odkryto olbrzymie kradzieże między urzędnikami rządowemi. Ukraść mieli kilka milionów rubli, wyznaczonych na różne roboty rządowe.

— W Odessie spaliła się olbrzymia kamienica Mendelewicza. W ogniu straciło życie 10 osób a 35 osób zostało niebezpiecznie poparzonych i pokaleczonych. Szkody materyalne wynoszą przeszło milion rubli.

— Kupcy, a szczególniej przemysłowcy w całej Austryi wielce są zaniepokojeni tem, że tani przemysł amerykański zaczyna zasypywać swojemi wyrobami rynki tamtejsze. Taniość amerykańskiego towaru przyprowadzi rzemieślników tamtejszych do bankructwa i nędzy. Szewcy wiedeńscy zebrali się na walne narady na których radzono bardzo ostro. Niektórzy z mówców radzili wprost, aby składy amerykańskie burzyć i plondrować. Po zebraniu urządzili szewcy demonstracyę przed gmachem parlamentu lecz zostali rozpędzeni przez policyę pałaszami, przyczem kilku poniosło bolesne rany.

— Ponieważ w naradach w parlamencie niemcy i czesi przeszkadzają sobie wzajemnie — [obstrukcya], — przeto cesarz Franciszek Józef oświadczył, że będzie znów zmuszony zawiesić konstytucyę i w parlamencie inny porządek rzeczy zaprowadzić.

— Angielskiemu ludowi coraz bardziej już uprzykrza się nieszczęsna i niesprawiedliwa wojna z boerami a stronnictwo pokojowe ciągle wzrasta w liczbę.

— Irlandczycy zażartowali sobie znów z angielskiego rządu obiecując że Krugera, prezydenta Boerów, tak strasznie pokrzywdzonego przez Anglię, obiorą na posła do parlamentu angielskiego; Irlandczycy mówią że jeżeli Anglia podbiła i zabrała Transwaal, to Kruger jest poddanym Anglii i ma wszelkie prawo zostać wybranym do angielskiego parlamentu.

Boerzy po staremu biją anglików nietylko w swoich krajach, tj. w Transwaalu i Oranii ale także i w koloniach angielskich, jak w Natalu i w Cape Colony.

Pod Brakspruit, niedaleko Pretoryi w Transwaalu pobili boerzy liczny patrol angielski ubili 10 anglików ranili wielu i kilkunastu wzięli do niewoli, ale puścili ich, odebrawszy im broń i amunicyę; podobnie przysłużyli im się pod Heilbronn w Oranii, a niedaleko Middleburg w Cape Colony, poddało się boerom 180 ,,ochotników" angielskich, wciągniętych niemal przemocą do wojska. Byli to holendrzy afrykańscy, ziomkowie boerów. — Oddziały boerskie pokazują się w bliskości 48 mil ang. od stolicy Cape Calony, miasta Capetown i zabierają anglikom wiele koni.

Kitchener pociesza Anglię tem że boerzy myślą o zawarcin pokoju. Powtarza on to już może jaki setny raz.

Z Chin nie słychać wiele nowego oprócz tego że dwór chiński ciągle jeszcze jest w drodze do Pekinu.

Mieszkańcy okolic, przez które przechodzi dwór, są na pół zrujnowani kontrybucyami nakładanemi na nich przez urzędników. Pieniądze wyciśnięte z biednego ludu obracane są na zabawy dla dworu, naprawę dróg i dekoracyę.

Książę Chun, który jeździł do Niemiec z przeprosinami do niemieckiego cesarza Wilhelma powrócił do Pekinu d. 16go i był uroczyście przyjmowany.

— Pogrzeb Li Hung Changa odbędzie się dopiero na wiosnę.

— Dnia 11go była w Chinach zaćmienie słońca; rzecz dla zabobonnych chinczyków nadzwyczaj ważna, bo mniemają oni że wtedy ogromny smok chce słońce pożreć, a więc trzeba je ratować! Aby do pożarcia tego nie dopuścić, wystąpili wszyscy urzędnicy chińscy w strojach uroczystych na plac publiczny wystąpiło wojsko, zgromadził się lud, a gdy smok paszczę otworzył, padli chińscy dygnitarze na ziemię, lud podniósł wielki krzyk a wojsko strzałami i bebnieniem odstraszało czarnego Smoka i słońce zostało uratowane. Ta sama ceremonia powtarza się w Chinach przy każdem zaćmieniu słońca, ale po raz pierwszy przyglądali się jej w wielkiej masie cudzoziemcy i po raz pierwszy donieśli o jem posłowie w urzędowych telegramach swym rządom.

Bandyci tureccy w Macedonii jak trzymali ,,missyonark" amerykańską, pannę Stone w niewoli, — tak i trzymają i żądają zawsze 100 tysięcy dollarów za tę zwiędłą pannicę, choć wielkie potęgi świata zgrzytają o to zębami. Potrzebna ona tam były jak dziura w moście. Bandyci oprócz okupu, żądają jeszcze zupełnej amnestyi, czyli darowania winy. Tego nie mogą dostąpić, bo to pobudziłoby do ogólnych rozbojów i porywania starych panien amerykańskich en masse.

W Persyi odkryto spisek na życie Szacha. Strącić go chcieli z tronu dwaj jego bracia i szwagier, ale spisek odkryto i spiskowców straszną śmiercią pokarano. — O podobnym spisku donoszą z Afganistanu. Mają to być robótki i intrygi moskali, którzy wodę tam mącą aby się obłowić.

Powstanie na Filipinach trwa jeszcze ciągle i trzeba wysyłać tamże coraz więcej nowego wojska. Niedawno sąd kazał powiesić kilkunastu zbrodniarzy filipinosów, którzy tak hiszpańskich jak i amerykańskich żołnierzy, wziętych do niewoli, — żywcem zakopywali, lub powiązanych zarzynali.

AMERYKA.

Traktat podpisany.

Nowy traktat między Stanami Zjednoczonemi a rządem Anglii, — dotyczący kanału międzynarodowego w Środkowej Ameryce, został podpisany w przeszły poniedziałek. Układ ten stanął taki, jakiego sobie życzyły Stany Zjednoczone; Anglia ustąpiła wiele, bo dawniejsze układy nadawały Anglii wiele praw do wtrącania się w sprawy tego kanału a ewentualnie w sprawy krajów środkowej Ameryki. Obecnie Anglia spuściła z tonu i zgodziła się na to, co chciały St. Zjednoczone.

Opieka nad kanałem i niemal panowanie nad nim należy według nowego układu wyłącznie do Stanów Zjednoczonych.

W czasie pokoju okręty handlowe i wojenne wszystkich państw mieć będą równe prawa do przejazdu kanałem, a w czasie wojny nie wolno go nikomu blokadą obstawić, i nie wolno żadnym okrętom wojennym zaopatrywać się w żywność lub amunicyę w kanale lub w jego pobliżu w obrębie 3 mil morskich od obu ujść kanału; nie wolno też będzie okrętom państw wojujących wdawać się w bitwę w kanale ani w jego pobliżu. Gdy z kanału wyjedzie okręt wojenny wojującego państwa, natenczas nieprzyjaznemu okrętowi nie wolno gonić za tamtym prędzej jak po 24 godzinach po jego wyjeździe z kanału. Wszystkie te punkta poręczają Stany Zjednoczone, a Anglia zrzeka się ściślejszej opieki i kontroli.

Wszystko to ładnie wygląda na papierze, ale czy jakie bardzo silne mocarstwo będzie chciało w razie wojny poddać się tym przepisom, to wielkie pytanie, bo dziś tam prawo — gdzie siła (Transwaal, Polska i inne) i ten tylko słucha kto musi.

Traktat musi być jeszcze potwierdzony przez Kongres w Grudniu.

Trzęsienie ziemi w Utah.

Mormoński Stan (a właściwie Terrytoryum) Utah leżący w górach skalistych, nawiedziło w minionym tygodniu znaczne trzęsienie ziemi, trwające od środy wieczora do popołudnia wo czwartek.

Wielożeńcy i zabobonni mormonowie, zamieszkujący w większości górzysty ten kraj, myśleli że już nastał koniec świata, przepowiadany przez pierwszego ich proroka i założyciela Józefa Smitha, każdy mormon wraz z licznemi swojemi żonami gotował się na przejście do smytowego, tureckiego raju. Skończyło się jednak tym razem na strachu i na znacznych szkodach materyalnych, które w całem terrytoryum wynoszą blizko jeden milion dollarów. Życia o ile dotąd wiadomo, nikt nie utracił.

Pierwsze wstrząśnienia były słabe i następowały w rzadkich odstępach czasu, a choć później spotężniały, to już ludność ostrzeżona opuściła domy i nocowała na dworze.

Największe miasto i stolica duchowna sekty mormońskiej: Salt Lake City najmniej ucierpiało, za to czuć się dało trzęsienie ziemi dość mocno w południowej części terrytoryum. Miasto Ritchfield doznało 20 wstrząśnień a front świątyni mormońskiej zapadł w gruzy, prócz tego wiele domów zostało mocno uszkodzonych. — W Monroe zburzony został pałac ,,b i s k u p a" Orsona Bagley a on i siedm jego żon i ze trzy tuziny ich dzieci ledwie zdążyli ujść z życiem.

Kopalnia złota Annie Lawrie została niemal w zupełności zniszczona.

Katastrofa kopalni.

Straszne nieszczęście wydarzyło się w minionym tygodniu w kopalni węgla, zwanej „Baby Mine" w pobliżu m. Bluefield w West Virginia, w której zwykle pracuje przeszło 600 ludzi.

Dnia 14go o godzinie pół do trzeciej nad ranem, gdy na szczęście znajdowało się w kopalni tylko około 25 ludzi, wydarzyła się tamże straszna explozya gazów, która pozarywała i zasypała podziemne ganki i zapaliła drewniane ściany i rusztowania.

Na odgłos wybuchu zbiegły się setki górników, aby ratować towarzyszy, pomimo wielkiego niebezpieczeństwa od gazów i ognia. Nie na wiele przydała się pomoc, bo ogień tak nagle rozszerzył się, iż niepodobna było dostać się do nieszczęśliwych z których zginęło straszną śmiercią dwunastu.

Po czterech dniach poszukiwań znaleziono jednego z górników jeszcze żywego, który o głodzie przebył zasypany w ciasnem miejscu całe cztery dni. Jest nadzieja że wyzdrowieje. Rannych i poparzonych było czternastu, a między tymi kilku Słowaków.

Strajk.

— Strajkujący w Chicago robotnicy, którzy zaciągają druty telefoniczne, nie mogą jakoś strajku z kompanią wygrać, bo kompania dostała do roboty tylu skebów ile tylko zapotrzebuje.

Strajkierzy biją skebów i przecinają druty nietylko w samem mieście ale nawet poza miastem ale to nic nie pomaga. Niedawno poprzecinali wszystkie druty telefoniczne między Chicago a Milwaukee.

— Strajk służby tramwayowej w Scranton Pa., trwa dalej zacięcie. W zeszłym tygodniu zniszczono dynamitem trzy wagony tramwajowe a w poniedziałek znów jeden. Kto podkłada dynamit, nie wiadomo. Być może że czynią to stronnicy kompanii na to, aby rzucić podejrzenie na strajkierów i przez to im zaszkodzić.

Nawet dzieci z publicznej szkoły No. 2 przy Orchard ulicy zastrajkowały i nie przyszły do szkoły z tej przyczyny, że pryncypal owej szkoły p. Fitzgerald jechał tramwayem obsługiwanym przez skebów.

— W okolicy Earlington w Kentucky, strajkujący górnicy udali się tłumnie w pobliże kopalni w Niedzielę rano i przez trzy godziny ostrzeliwali mieszkania skebów i inne budynki fabryczne. Skebowie i urzędnicy odstrzeliwali się ostro. Jeden z atakujących został zabity a dwóch ciężko poranionych. Z drugiej strony trzech skebów zostało rannych. Także pod Madisonville w Kentucky kilku ludzi w podobnej bitwie zostało postrzelonych.

Nowa rzeczpospolita w Ameryce północnej.

Nowa rzeczpospolita tworzy się na tutejszym lądzie, na dalekiej, złotodajnej Północy, jak donoszą najświeższe wiadomości. Jeżeli projektowicze zdołają swoje plany uskutecznić, to oprócz Stanów Zjednoczonych, Meksyka i Kanady, mieć będziemy w niedalekiej przyszłości na tutejszym lądzie nową rzeczpospolitą a mianowicie: Rzeczpospolitą ,,Yukon" Prowincya Yukon, leży na dalekiej północy, między zachodnio-północną Kanadą a Alaską; — prowicya ta zasłynęła od kilku lat bogatemi kopalniami złota.

Jak każdy złotodajny kraj, prowincya owa zaludniła się wkrótce odważnymi, wytrzymałymi poszukiwaczami złota, między którymi jest wielu awanturników, — szukających szczęścia i największej swobody. Otóż ci poszukiwacze złota sprzykrzywszy sobie postępowanie urzędników angielsko-kanadyjskich, spiknęli się, aby tej zimy, gdy mrozy i nieprzebyte śniegi uniemożliwią wojskom drogi do tej dzikiej krainy, ogłosić się niezawisłymi od rządu anglo-kanadyjskiego i kraj swój ogłosić jako nową niezawisłą rzeczpospolitą.

Władze miejscowe wielce zaniepokojone tym ruchem a dowódzca tamtejszych szczupłych kanadyjskich garnizonów, Kap. Corrigan, przybył niedawno do amerykańskiego rządu w Skaguay, aby szukać rady i pomocy przeciw prawdopodobnym powstańcom. Projektodawicze nowej rzeczypospolitej są podobno wybornie zorganizowani, a mają wielkie zapasy broni, amunicyi i żywności, a że każdy z nich, to człowiek silny i wytrwały na wszelkie trudy a przytem wyborny strzelec, więc jeśli przyjdzie rzeczywiści do zbrojnego starcia, to niełatwo poradzą im szczupłe oddziałki policyi anglo-kanadyjskiej, patrolujące ów zimny, dziki i niedostępny kraj, a już nie ma wcale mowy o tem, aby zrobić co mogło wojsko angielskie, jeżeliby Anglia takowe przysłała w owe okolice, bo to kraj niedostępniejszy jeszcze niż Transwaal w Afryce, gdzie też wojsko angielskie nie może sobie dać rady z garstką Boerów.

PROGRAM WYMARSZU

Na obchodzie Listopadowym, mającym się odbyć w dn. 24 Listop. w Braddock, Pa.

Marszałek Generalny Jan Zając. Adjutanci: Walenty Najtkowski, Felix Grendziński i Andrzej Krzywicki.

O godzinie pierwszej po południu, Towarzystwa miejscowe z generalnym Marszałkiem na czele udadzą się na ulicę Trzecią i Talbot ave. na powitanie Towarzystw z Homestead i Duquesne; po powitaniu takowych, przyprowadzą ich do Hali Parafialnej na Szóstej ulicy, poczem udadzą się na ulicę Dziewiątą do B. i O. Depot na powitanie Towarzystw z Pittsburga i South Side i z Carnegie. Po przybyciu z powrotem do Hali parafialnej Towarzystwa udadzą się do kościoła, gdzie będą odprawione Żałobne Nieszpory. Po nieszporach nastąpi Parada po ulicach Towarzystwa będą podzielone na trzy dywizye i to jak następuje:

Dywizya pierwsza:
Marszałek: Jan Blaszak, Adjutanci J. Grabowski i B. Łapiński
Towarzystwa z Parafii św. Stanisława Kostki z Pittsburga i Towarzystwa Niepok. Poczęcia Najśw. P. M. z gór.

Dywizya druga:
Tow. z Parafii św. Wojciecha z South Side i z Carnegie i Duquesne, Pa.

Dywizya trzecia:
Tow. z Homestead i miejscowe z Braddock i Polacy nienależący do Towarzystw w odznakach Narodowych.

Dywizya czwarta: Powozy.

Po ustawieniu się na ulicy szóstej przed kościołem parada ta pójdzie następującemi ulicami:

Od kościoła na Washington ave do Jedenastej, Jedenastą do Talbot ave i Talbot do Szóstej i Szóstą do Washington ave i Washington do Piątej, Piątą do Talbot i Talbot do Czwartej, Czwartą do Braddock ave i Braddock ave do Jedenastej, Jedenastą do Talbot i Talbot do Penn a z Penn str. na Turner Hall gdzie się odbędą mowy, śpiewy, deklamacye, występ dzieci szkolnych itp.

Przytem zawiadamiamy pp. Sekretarzy i Prezydentów Towarzystw mających wziąść udział w obchodzie, że program jak będą postępować Towarzystwa w każdej Dywizyi, które za którem, to roześlemy w tym tygodniu.

Z uszanowaniem
KOMITET.

Przy tem opraszamy Szan. Rodaków w Braddock, Pa., ażeby raczyli udekorować swe domy w chorągwie Amerykańskie i Polskie.

Do zmowy tej w Yukon należy przeszło 5,000 tysięcy dobrze uzbrojonych i na wszelkie trudy przysposobionych poszukiwaczy złota, między którymi znajdują się i amerykanie ale najwięcej kanadyjczyków i irlandczyków a irlandczycy to najwięksi wrogowie Anglii i biliby się odważnie przeciw anglikom.

Zuiszczenie kopalni.

Z miasta Joplin, z południowo zachodniej części Stanu Missouri, donoszą, że w miejscu Oronogo, osadzie położonej niedaleko Joplin, pochłonęła ziema cały zakład górniczy firmy Aurora Mining C., trudniącej się wydobywaniem cynku. Zakład składał się z fabryki, budynku biurowego i budynku w którym mieściły się maszyny. Krótko przed katastrofą robotnicy pracując, w kopalni usłyszeli złowrogi trzask łamiących się podstaw drewnianych i dali natychmiast znać, aby ich wyciągnięto na powierzchnię, zaledwie zdążyli wyjść z windy i uciec w bezpieczne miejsce, gdy w tem ze strasznym hukiem ziemia się usunęła i cały zakład wpadł w przepaść. Z ludzi na szczęście nikt nie stracił życia. Dotychczas nie można było obliczyć szkody, wyrządzonej przez tę niezwykłą katastrofę.

Rachunki z królową.

Stany Zjednoczone zabierają niedawno zagraniczne zamorskie kraje, włączyły do swych posiadłości i wyspy Hawaii, — gdzie przed tem panowała królowa Liliuokalani, którą politykierzy tamtejsi zrzucili z tronu i ogłosili wolną rzeczpospolitą. Rozumie się że dobra królowej zostały skonfiskowane na rzecz politykierów; a za to legislatura tamtejsza ofiarowała zdegradowanej królowej 250 tysięcy dollarów odszkodowania choć majątki te warte były 15 milionów, ale nawet i owe 250 tysięcy nie chciał jej wówczas wypłacić prezydent Dole (amerykanin) utrzymując że w skarbie nie ma pieniędzy. Później legislatura chciała jej płacić 25 tysięcy rocznej pensyi, ale królowa nie chciała tego bo nazywała to jałmużną.

Prezydent Cleveland nie chciał wysp owych przyłączyć do Stanów Zjednoczonych i pono nawet chciał pomódz królowej do odzyskania tronu, ale późniejsza administracya, na żądanie politykierów hawajskich wcieliła te wyspy do Stanów Zjednoczonych, a dziś ex-królowa Liliuokalani upomni się sądowo od Stanów Zjednoczonych o zapłacenie jej 15 milionów za skonfiskowane dobra i z pewnością proces wygra.

Indyanka wzgardziła białym nicponiem.

Anna Parker Cox, córka słynnego naczelnika indyan Komanszów żona białego człowieka obrzydziła go sobie i wróciła do lasów między indyan, wzgardziwszy mężem, który się upijał. Indyanka owa jest wykształconą, bo skończyła szkoły rządowe w Carlisle Pa. a potem wyszła za mąż za białego człowieka w miejscowości Lawton w Kansas.

Mimo swej edukacyi nie chciała ona nosić ubioru białych kobiet i ubierała się po indyańsku.

Gdy mąż bardzo prosił, aby przywdziała strój białych kobiet, uczyniła to pod tym warunkiem, że on przestanie palić papierosy i pić wódkę. Gdy jednakże znowu się upił, a do tego jeszcze ją pobił i sponiewierał, indyanka ubrała się napowrót w indyański strój porzuciła białego pijaka i udała się między dzikich indyan.

Chicago, Ill.

— Urzędnik pocztowy Frank Tamiłło Polak, skoczył z mostu na North ave. do wody i wyciągnął z niej 12-letniego chłopca, któremu tak spiesznie było do domu, że nie miał czasu podziękować swojemu wybawcy. Tamiłło przez trzy lata służył w marynarce i brał udział w bitwie morskiej pod Manilą.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wielebny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii,
Jan Blaszak, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Vice-Prezydent,
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot
Franciszek Kwiatkowski, Sekr. Fin,
Franciszek Rafalski, Kasyer,
Augustyn Szramowski, Marszałek,
Józef Grabowski,
Michał Okoński,
Antoni Wnorowski,
Antoni Burzyński,
Wincenty Za vada, } Opiekunowie Kassy.

Wszelkie korespondeycye dotyczące się Unii Śgo Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

Stan. Ciemielewski,
3025 Pulaski Alley, Pittsburg.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

FR. KWIATKOWSKI,
2019 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

AGENCI „Wielkopolanina".

Agentami „Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki; są następujący panowie:

PITTSBURG, PENNSYLVANIA
Felix Szarejko, 2641 Penn Ave.
W. Wesołowski, 3110 Brereton Ave.
P. V. Obiecunas, sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy, 1118 Carson Str. South Side.
J. Pilarski, 47 Welsh Road, South Side.
Michalski i Żuławski, Agenci Realności i Komissyi, 91 S. 15 Str.
Peter R. Richest, 533 Carson St. S.S skład książek, papieru i tytuniu.
ESPLEN BOROUGH, PA.
T. Letky, 224 — 1st Str.
SHARPSBURG, PA.
L. Handzlik, 12 Bridge Str.
HOMESTEAD, PENN'A.
P. Wasielewski, White Eagle Hotel, 603 Dickson St.
Jos. Kasiba, 538 Ammon str.
BRADDOCK, PENN'A.
Filip Kanarkowski, 204 — 9th Str.
DUQUESNE, PENN'A
Wacław Gaca, Box 406
McKEESPORT, PA.
J. W. Rybak, 911 Park str
CARNEGIE, PENN'A
A. Wodzinski, Box 82
NATRONA, PENN'A.
Fr. Świtała, Box 307
FORD CITY, PENN'A
Fr. Sporny, Box 142
MAMMOTH, PENN'A
H. Loeffler
EVERSON, PENN'A
K. Firlik
BROAD FORD, PA.
W. Mańkowski, P. O.
ERIE, PENNSYLVANIA
W. Filipowski, 529 E. 14th Str.
SHAMOKIN, PENN'A
L. Kondziora, 255 S. Vine Str
MOUNT CARMEL, PENN'A
Jan Kaźmierczak, 204 West 4th Str
SHENANDOAH PENN'A
S. Bartylok, 231 N. Jardin Str
READING PENN'A
J. Owinski, 620 Pine Str. (Agent na Reading Phoenixville i Baltimore).
WHEELING, WEST VIRGINIA
A. Miller, 2344 Wood Str.
CLEVELAND, OHIO
W. Kłosowski, 333 Fleet Str.
DETROIT, MICHIGAN
Jan Iwanicki, 1373 St. Aubin Av
SADORE, MICHIGAN
M. Brzezi ski
[G]RAND RAPIDS, MICHIGAN
T. Haraburda, 161 Fourth St
CHICAGO, ILLINOIS
F. Swiadek, 8316 Superior Ave. So. Chicago.
MANITOWOC, WISCONSIN
J. Becker
PULASKI, WISCONSIN
Tomasz Witczak
ASHTON, NEBRASKA
Tom. Jamrog, (Skład narzędzi rolniczych).
BUFFALO, NEW YORK
A. Chajewski, 274 Detroit Str
DUNKIRK, NEW YORK
A. J. Papierski, 23 Genet Str
HARTFORD, CONNECTICUT
Stanisław Kapinos, 20 Sheldon
TAUNTON, MASSACHUSETTS
J. Stasik, box 27
BONDSVILLE, MASSACHUSETTS
J. F. Kos, box 142
CZĘSTOCHOWA, TEXAS
August Zaiontz, Postmaster and General Merchandise
BRENHAM, TEXAS
Jan Nowak
TRENTON, NEW JERSEY
Joz. Zawadzki, 54 Randall Ave.
CHICOPEE, MASS.
Jan Budarz, 76 Exchange Str

Polacy na obczyźnie.

— „Wiarus Polski" pisze dla matek polskich!

Pod powyższym nagłówkiem pisze nam pewien kapłan z Westfalii co następuje:

„Zkąd to pochodzi, że jak ksiądz w kościele przed Przenajświętszym Sakramenaem zaśpiewa: „Święty Boże" itd., milczą wszystkie dzieci polskie, a jak ksiądz potem zaśpiewa: „Tantum ergo" itd., wszystkie dzieci polskie odzyskują głos?".

Zdaje nam się, że pytanie to, nadesłane nam przez owego kapłana, jest bardzo na czasie. Dowodzi ono niestety, że rodzice polscy za mało dbają o to, aby dzieci ich nauczyły się polskich pieśni. Odzywamy się szczególnie do wszystkich matek Polek na obczyźnie, aby dołożyły wszelkich sił, iżby dzieci ich nauczyły się po polsku śpiewać, aby potem w kościele nie milczały, gdy starsi śpiewają, lecz także przez śpiew polski mogły chwalić Pana Boga. To rzecz bardzo ważna, ważniejsza, niż się niejednemu zdaje. Przecież w końcu wogóle nie możnaby śpiewać w kościele po polsku, gdy starsi wymrą, a dzieci polskie dorósłszy, nie umiałyby śpiewać polskich pieśni.

Teraz wieczory długie, dzieci siedzą więc w domu, niech przeto matki Polki często wspólnie z dziećmi śpiewają nasze piękne pieśni polskie a dzieci wnet się ich śpiewać nauczą. Chwile te, gdy razem z rodzicami w domu rodzicielskim nuciły pieśni polskie, pozostaną prócz tego dla każdego dziecka miłem wspomnieniem na całe życie. Dalej więc do dzieła! Niech pieśń polska rozbrzmiewa w każdym domu polskim na obczyźnie.

JUBILEUSZ
Telegraficznego Biura Reutera

(L. D.) Dla setek ludzi, którzy czytają codziennie depesze zaznaczone „Biuro Reutera", a nie wiele mają pojęcia, kto to jest ów Reuter, jakie ma biuro i zkąd bierze swoje depesze, ciekawem może będzie dowiedzieć się bliższych szczegółów o tej tajemniczej osobistości.

Przed paru dniami obchodziło jego biuro 50-letnią rocznicę istnienia. Z tej okazyi dzienniki londyńskie rozpisały się szeroko o działalności biura i jego początkach, które przedstawiały się następująco:

Przed 50 laty przybył do Londynu niejaki pan Reuter, Niemiec, nie znający języka angielskiego i nie posiadający żadnego kapitału. Otworzył on tam biuro telegraficzne, to jest stworzył nowy rodzaj biur depeszowych, o jakich nikt przed tem nie miał pojęcia. Był on, jak się potem miało okazać, reformatorem współczesnej prasy i człowiekiem, który miał służbę depeszową w dziennikarstwie współczesnem oprzeć na zupełnie nowych podstawach.

Reuter przybył do Londynu właśnie w chwili, kiedy Anglia łączyła się ze stałym lądem drutem telegraficznym podmorskim. Anglia była też wówczas jedynem państwem na kontynencie, w którem mogło powstać takie biuro korespondencyjne, niezależne od rządu i rządowej cenzury. Mało kto wszakże może mieć pojęcie o przeszkodach, jakie musiał pokonać Reuter, zanim ustalił swoją działalność i zanim mu się udało przekonać świat o potrzebie i pożytku biur korespondencyjnych.

Reuter przeczuwał, jaka rola przypadnie telegrafowi w rozwoju kulturnym ludzkości, ale nie mógł jeszcze korzystać z tego wynalazku tak, jak to potem stało się możliwem. Ludy europejskie były od siebie nawzajem oddzielone murem chińskim; druty telegraficzne kończyły się na parę mil od granic państw, sąsiadujących ze sobą. Tak było np. w Niemczech, gdzie Reuter rozpoczął zrazu swoją działalność. Niezrażony tem, pionier telegrafu dopełniał swoim sprytem tego, co nadwarężyła polityka: gdzie kończyły się drutu telegraficzne, tam używał gołębi pocztowych, które jeszcze wówczas latały prędzej od pociągów pospiesznych. W miarę zaś, jak po świecie rozpinała się siatka drutów telegraficznych, spieszył za nią, i nawiązywał komunikacyę pomiędzy jednym krajem a drugim; łączył ze sobą półkule, aż wreszcie rozwinął swoją działalność tak, jak to widzimy obecnie, tj. na cały świat cywilizowny i niecywilizowany. Niema na kuli ziemskiej większego miasta, w którem by nie było ajencyi biura Reutera, niema ciekawszej wiadomości, którejby nie doniosły wszędobylskie jego depesze. Reuter, szybkością informacyi i dokładnością ich zdobył sobie uznanie wszechświatowe.

Zaszczyt zorganizowania porządnej służby depeszowej podczas wojny również Reuterowi przypada w udziale. W wojnie włoskiej r. 1859 udało mu się zyskać korespondentów przy obu armiach, francuskiej i austryackiej; podobno w wojnie pruskiej r. 1866 było tak samo. Podczas wojny Północy z Południem w Ameryce ajenci Reutera przygotowywali depesze i wsadzali je w hermetycznie pozamykane puszki. Odsyłano je parowcami pocztowemi, które spotykały się na brzegu Irlandyi z parowemi jachtami Reutera. Puszki rzucano do morza, osada jachtów wyławiała je i wiozła do Cookhaven.

Tam Reuter własnym kosztem założył stacyą telegraficzną której druty szły pod morzem na stały ląd. Prywatny ten kabel Reutera miał sześćdziesiąt mil angielskich długości. Przy pomocy takich środków Reuter miał wcześniejsze depesze, aniżeli rząd angielski, gdyż podmorski telegraf między Europą a Ameryką jeszcze wtedy nie istniał.

To też Reuter zakomunikował Palmerstonowi wiadomość o aresztowaniu Masona i Slibella tak wcześnie, że jeszcze przed nadejściem depesz urzędowych mogła się odbyć narada gabinetowa.

Po zamordowaniu Lincolna wynajął Reuter specyalny, nader szybki parowiec, który przegonił statek pocztowy, tak, że biuro Reutera przyniosło tę sensacyjną wiadomość na tydzień przed depeszami urzędowemi.

Kapitulacya Napoleona III pod Sedanem stała sie wiadomą światu nasamprzód, dzięki telegrafowi biura Reutera. Depeszę odnośną wysłał wtedy sam Bismark.

Chcąc zająć cały świat w sieć swoich drutów telegraficznych, używa Reuter do pomocy innych ajencyi, z któremi ma stosowne umowy. Między innemi wspomagają go i są przezeń nawzajem wspomagane ajencye: „Press Association" w Angli, „Agencya Havasa" we Francyi, „Associated Press" w Ameryce i wiele innych.

W roku 1871 otrzymał Juliusz Reuter od księcia Sachsen Koburg-Gotha tytuł barona. Zanim się usunął od czynnego udziału w pracy, zamienił swoje przedsiębiórstwo na stowarzyszenie, zarejestrowane z ograniczoną poręką, które obecnie prowadzi syn założyciela, Herbert baron Reuter.

[Kur. Pozn.]

Jubileusz ziemniaków.

W rb. upłynęło 200 lat od chwili, w której w Polsce zaczęto hodować ziemniaki na większe rozmiary. Wprawdzie już przedtem znajdujemy — wzmianki o ziemniakach. Król Jan III, Sobieski jadł je w Wiedniu 1683 r. u gubernatora oswobodzonej stolicy cesarskiej hr. Staremberga, a po powrocie do Warszawy kazał zasadzić nimi jeden zagonek w ogrodzie Wilanowskim. Była to pierwsza próba, w dalszym ciągu zaniechana.

Następca Sobieskiego, August II. Sas, bardzo lubił ziemniaki, a ponieważ w Polsce ich nie było, więc na dwór królewski w Warszawie sprowadzono je ze Saksonii, gdzie w okolicy Drezna hodowla ich była już rozpowszechnioną. Na stole królewskim codziennie musiał być obok innych potraw półmisek ziemniaków smażonych w całości.

Panowie polscy, zapraszani do stołu, poczęli kosztować zamorskiego przysmaku; a gdy który z magnatów gościł u siebie króla, lub dygnitarzy zaskich, musiał o ziemniakach pomyśleć. Popyt więc na ziemniaki zaczął się w Warszawie zwiększać.

A był wówczas ogrodnik Jan Łuba, posiadający w Mokotowie pod Warszawą ogrody warzywne. Ten sprowadził z Saksonii kilka wozów dobrych ziemniaków i tę na wiosnę 1701 roku zasadził na jednym morgu ziemi dobrze nawiezionej.

Było to więc przed 200 laty, czyli że w roku bieżącym mamy dwóchsetletni jubileusz — pierwszej na większy rozmiar uprawy ziemniaków w dawnej Polsce.

Być może, iż gdzieindziej odbywały się próby sadzenia ziemniaków, ale faktem jest, że na targu warszawskim po raz pierwszy w jesieni 1701 roku ukazały się ziemniaki, dostarczone z ogrodu Jana Łuby.

Widocznie ogrodnik ten miał z nowej jarzyny duże zyski, kiedy w następnym 1702 roku zasadził już pięć morgów.

Kłótnia przez telefon załatwiana pięściami bez rękawiczek.

Sędz a przed sprawą wykonuje prawo pięści a potem sprawę sądzi według litery prawa.

„Kuryer Polski" z dnia 13. opisuje zabawną sprawę jaka w podwójny sposób została „rozsądzona" w biurze „skwajera" w Milwaukee.

„Sędzia pokoju F.H. Johnston nie pozwala sobie jak to mówią w kaszę dmuchać.

Nieja i H. Siebert, został oskarżony przed sędzią Johnston przez panią R. Leitzow o zapłacenie jej za skredytowane trunki. Równocześnie pani Leitzow wystąpiła przed sądem o zatrzymanie sądowne pensyi tygodniowej Sieberta.

Pewnego wieczora Siebert, chcąc się dowiedzieć ile by wyniosły koszta, gdyby się na proces nie stawił, zatelefonował do sędziego. Sędzia Johneson odpowiedział mu, że koszta wyniosą 6 dolarów i 8 centów.

„To jest rabunek", krzyknął Siebert przez telefon, gdy usłyszał cyfrę kosztów podaną przez sędziego.

„Co pan mówi" odrzekł sędzia.

„Powtarzam, że to jest rabunek. Jest pan nie sędzią, lecz złodziejem i rabusiem" powtórzył znowu Siebert.

Na drugi dzień rano Siebert wraz z bratem swym stanął na sprawę w sądzie sędziego Johnston.

Obrażony sędzia, który widocznie przez noc całą układał plany zemsty za obelgi, przed rozpoczęciem procesu spokojnie rzekł do stojącego przed nim Sieberta.

„Chciałbym, by Pan cofnął naprzód słowa wypowiedziane do mnie wczoraj przez telefon".

„Nic nie cofam" odpowiedział Siebert, „jesteś pan złodziejem i rabusiem".

W obec tej nowej obelgi cierpliwość przedstawiciela sprawiedliwości wyczerpała się ostatecznie.

Zerwał się z krzesełka, złapał za kark Sieberta i przemocą wyprowadził go do sieni. W sieni zawiązała walka na pięście, z której sędzia wyszedł zwycięzko, otrzymawszy tylko sine oko, gdy tymczasem Siebert otrzymał porządne cięgi.

Po załatwieniu tej prywatnej sprawy, sędzia znowu zasiadł na katedrze i rozpoczął się proces, jak gdyby nic nie zaszło.

Ciekawem jest to, że sędzia zasądził na korzyść Sieberta, który wówczas okazał zadowolenie ze sprawiedliwości i bezstronności sędziego.

Wytrzymały pasażer.

Król gór i borów patrzał posępnie na jeńca...... Członek bandy rozbójniczej złożył sprawozdanie i wina intruza była oczywistą. Wszedł on zuchwale do okolic, które wyłącznie należały do synów wolności, za co wedle ich ustaw śmiercią musiał być ukarany.

— Namyślałem się tylko, rzekł naczelnik, jaką masz umrzeć śmiercią.

Jeniec uśmiechnął się słabo.

— O, mnie się wcale nie spieszy, odrzekł uprzejmie. — Jestem gotów czekać choćby najdłużej.

— Już mam! zawołał naczelnik. — Zwołać mi wszystkich chłopców! Wesołą mieć będziemy zabawę!

Spora gromada zebrała się, wiedziona przez naczelnika, na brzeg skały, gdzie stary dąb rozciągał konary ponad czarną przepaścią niezgłębioną. Na jednej z grubych gałęzi uwiązano sznur mocny. Drugi koniec sznura dano do rąk jeńcowi, — a ten, zesunięty ze skały, zawisł nad przepaścią. Od siły jego rąk zależało, jak długo jeszcze żyć będzie; skoro go siły opuszczą, sznur puści i spaść musi tam, gdzie go czeka śmierć niezawodna.

Opryszki natychmiast rozpoczęli robić zakłady. Pięć minut — siedm, ośm, dziesięć.... rozmaitej wysokości stawki od tego zależały. Wyjęto zegarki.

Cóż to? Siedm minut, ośm, dziesięc — ba! dwanaście mija a sznur wciąż naprężony.... Taki wydawał się delikatny i słaby, a przecież tak długo siły mu starczą.

Ba! mija minut piętnaście, dwadzieścia, dwadzieścia pięć; sznur ani zadrży.

Po minutach trzydziestu — zniecierpliwiony wódz kazał wyciągnąć skazanego.

— Na Boga, człowiecze! zawołał, powiedz, w jaki sposób zyskałeś swe muszkuły stalowe; w jaki sposób mogłeś się trzymać tak długo?

— O, ja do takiego trzymania się jestem przyzwyczajony i wprawiałem się do tego od najpierwszej młodości, odrzekł swobodnie skazaniec. — Pochodzę z Pittsburga i rodzaj mego zatrudnienia wymagał, bym codziennie w chwili, gdy tramwaje są przepełnione, jechał w nich i trzymał się rzemieni, aby równowagi nie tracić....

Jaka jest wartość lecznicza owoców.

Owoce dojrzałe są nadzwyczaj zdrowe i posiadają bardzo wiele własności leczniczych. Winogrona, zwłaszcza czarne, czyszczą krew. ułatwiają trawienie i są nader pożywne. Też same własności mają i morele, jedzone naczczo, dla osób źle trawiących, morele jedzone przed śniadaniem mogą zastąpie kuracyę. Marmelada z jabłek jest bardzo zdrowa dla dzieci, których żołątek potrzebuje różnych proszków i mikstur.

Także zagadka.

Josek Rosenberg, bardzo uczony" żyd, założył się z Abrahamem S. i Judą B. w miodosytni na Kaźmierzu w Krakowie, że nie rozwiążą zagadki, którą im powie. Abraham S. jest także „bardzo uczonym" żydem, namówił więc kolegę J. B. do zakładu. Stanęła rzecz o szklankę miodu.

— Wiszy na drzewo — zaczął J. Rosenberg — jest żeljone i szpiwa. Co to jest?

Poczęto różnie zgadywać: hm fujara.

— Nein.

— Zielone papugie!

— Auch nein.

— Szkapka polna!

— Auch nein.

Miód już wypito, a odgadnąć ani w ząb.

— Nu, zapłaczcie, bo zagadkie nie odgadnięta — zakonkladował J. Rosenberg.

— My zapłaczimy; dobrze, ale powiedz nam co to jest.

— Otóż... to... jest... śledź..

— Aj, czemu on?

— Wiszy na drzewo — bo czemu by jego nie można na drzewo powieszycz? Jest żeljone — jak się go pomaluje na żeljone. A szpiwa — to ja tylko tak powiedział, co byście wy nie zgadli.

Zachwyceni towarzysze rozumem J. Rosenberga zapłacili z cichem zadowoleniem w sercu, że płacą za słowa mądrości i kiwając w zadumie głowami, rozeszli się do domów.

Szczęśliwa operacya.

Z nad granicy holenderskiej donoszą o następującem zajściu: Na komorę niemiecką przyszedł stary garbaty człowieczek. Przy budynku celnym rozmawiał przez chwilę z strażnikiem, gdy wtem upadła mu laska, po którą schylił się szybko. Przez zgięcie grzbietu pękł mu szew na plecach i ku wielkiemu zdziwieniu strażnika i przerażeniu kaleki, posypały się na ziemię.... ziarnka kawy.

— No, no — rzekł strażnik — proszę do urzędu celnego, trzeba będzie poddać się operacyi.

I rzeczywiście zdjęto kalece całą narośl na grzbiecie, ważącą 7 funtów kawy, bez żadnego bólu. Operacya udała się i pacyent nie umarł, lecz w postaci, w jakiej go Bóg stworzył, opuścił miejsce kuracyi, naturalnie także z znacznie lżejszą sakiewką.

Kedyw u Szczepanika.

Z Wiednia piszą do „Illustracyi Polskiej": „Będzie temu dwa tygodnie, jak portyer Societe Szczepanik & Co, wpadł zadyszany do biur i zameldował: Przyjechał *detektyw* z Egiptu! Zdumieni spoglądali wszyscy na przejętego ważnością słow swoich poczciwca. Była to zapowiedziana urzędownie wizyta kedywa w atelier Szczepanika. Oprowadzono go i demonstrowano przed nim rozmaite przyrządy. Badał on bardzo starannie pancerz kulotrwały i zażądał cennika na kamizelkę, uniform i płaszcz, Gdy przechodzono koło caloridulów, przyrządów do oszczędzania węgla przy kotłach parowych, inżynier oprowadzający zauważył: to są przyrządy dla fabryk, te nie będą Waszej Wysokości zajmować. „Za pozwoleniem — odparł kedyw, który jako wychowanek Teresianum mówi biegle po niemiecku — mnie wszystko obchodzi..." A gdy usłyszał, że te przyrządy działają automatycznie i oszczędzają do 20 procent węgla, rzekł: „A widzicie panowie, że to mnie ogromnie obchodzi, ja jestem w Pairze i w Aleksandryi wielkim przemysłowcem, mam fabryki..." Po upływie kilkunastu dni nadeszło z gabinetu kedywa zamówienie na trzy takie przyrządy, z żądaniem natychmiastowego wysłania (wraz z monterem) do Kairu. Gabinet kedywa koresponduje oczywiście po francusku. Societe Szczepanik & Co. zwróciła się do firmy L. Zieleniewski w Krakowie, żeby te trzy aparaty swojego wyrobu i swojego montera wysłała.

Wychódźtwo Polaków za morze.

Nowa fala emigracyi zamorskiej pochłonęła w drugim kwartale znowu znaczną liczbę wychodźców polskich. Przez Antwerpię przejechało w ogólnej liczbie 11.871 osób, 4,598 Polaków, w połowie z Królestwa Polskiego, w polowie z Austryi pochodzących. Opiekował się nimi X. Czajkowski. Tyleż prawie przejechało na Bremę i Hamburg, zaś na Rotterdam emigrowało 9,345 przeważnie Polaków, którymi opiekował się X. Walszlegier. Towarzystwo św. Rafała, opiekujące się wychodźcami, chociaż niemieckie, utrzymuje w tych miastach portowych dla wychodźców księży polskich. Więc ważną jest rzeczą, aby wychodźcy, skoro ich już powstrzymać nie można, wiedzieli o tem i korzystać mogli z tej opieki.

Z OJCZYZNY

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Paderewski w Katowicach.

Do „Gaz. Opolskiej“ piszą z Katowic:

Katowice miały zaszczyt przyjmowania w swych murach mistrza tonów Paderewskiego. Całe Katowice są pod wrażeniem tej cudownej muzyki, która z pod artystycznych palców mistrza płynęła na całą salę, a której urok, wywarty na słuchaczach, udzielił się miastu, okolicy, Slązkowi. Napływ był ogromny, miasto robiło wrażenie uroczystego święta. Byliśmy przeniesieni w inny świat — świat poezyi. Podniesieni jesteśmy na duchu, że naród polski takich mistrzów wydaje. Chwała mistrzowi, który zwiedziwszy nasz ukochany Slązk, tę staropolską dzielnicę, dźwiękiem przepięknej muzyki zrywa ją do nowego życia i tchnienia jedną, wielką i wspólną ideą narodową!

Copoty.

Copoty, były, jak wiadomo, dotychczas tylko gminą wiejską i miały swego wójta. Wskutek usilnych starań reprezentacyi gminnej uzyskały teraz Copoty pozwolenie królewskie na przetworzenie się w miasto. Nastąpi więc wybór rady miejskiej i magistratu z burmistrzem na czele. — Zarząd gminny i dyrekcya kąpielowa wysłały petycyą do ministra robót publicznych o zachowanie tańszych biletów kolejowych podczas sezonu kąpielowego z Gdańska do Copot. — Na posiedzeniu rady gminnej zaznaczył przewodniczący gminy, iż w tym roku bawiło w Copotach 10,700 gości kąpielowych, a więc mniej, aniżeli w roku poprzednim, lecz dochody były większe. Łatwo to wytłómaczyć, boć podwyższono cenę kart kąpielowych.

Paderewski w Poznaniu.

Dnia 30 z. m. dawał w Poznaniu koncert słynny na cały świat pianista Paderewski. Przyjęcia doznał mistrz tonów prawdziwie tryumfalnego. O tem przyjęciu pisze „Kuryer Poznański“ co następuje:

„Od samego południa wczoraj zapanował ruch niezwykły w mieście naszem, które przybrało odmienną, uroczystą jakąś postać. Doróżki i powozy snuły się po ulicach ożywionych. Biletu na koncert Paderewskiego nie dostałby na wagę złota. Już zaraz po godzinie siódmej rozpoczęła się procesya pieszych i powozów ku Piekarom. Wielka sala teatru Apollo zaczęła się zaludniać wytwornym tłumem, na który się złożyła prowincya i miasto; panie w jasnych tualetach, panowie po części w wieczornem ubraniu z szacunku i dla uczczenia mistrza, który miał wystąpić. Wreszcie sala zapełniła się szczelnie i wszyscy z zapartym oddechem oczekują rozkoszy artystycznych, które im ma zgotować Paderewski. Wtem odzywa się salwa oklasków przeciągła, powtarzająca się kilkakrotnie. Mistrz wstępuje na estradę i siada do fortepianu. Salę w mgnieniu oka zalega cisza grobowa, nieruchomo siedzą słuchacze, by najdrobniejszym szelestem nie spłoszyć melodyi, która płynie od estrady cicha, poważna, potężnieje i zalewa kaskadą tonów całą przestrzeń.

(Dalej następuje wyliczenie wszystkich szczegółów programu, a w końcu opis zachwytu, jaki opanował publiczność, gdy mistrz ukończył cudowną swą grę). Skończył, lecz wszystkim się zdawało, że mistrz wciąż gra jeszcze — a to w sercach grało....

. . . .

Na sali nikt się nie ruszył z miejsca, klaskano, krzyczano, tupano, by zmusić artystę do ukazania się jeszcze i jeszcze i bez końca. Wreszcie okonany zasiadł do fortepianu i zagrał inną Ropsodyą z melodyą w oktawach i żegnany nową burzą oklasków i okrzyków opuścił salę. Niech żyje nasz wielki mistrz Paderewski!

Mistrz Paderewski opuścił Poznań dnia 31go paździer. o godzinie 10 z rana. Wczoraj po koncercie zapełniły się sale Bazarowe liczną publicznością, wśród której przyjęty prawdziwą owacyą ukazał się niebawem mistrz. Po wspólnej kolacyi odbył się w górnych salach Bazaru wieczorek tancujący.

Proces o obrazek Królowy Korony Polskiej.

Bardzo ciekawy proces toczył się niedawno przed Izbą karną w Gnieźnie przeciwko X. prob. Skorackiemu z Orchowa, i to o obrazek Królowej Korony Polskiej, który on podarował synowi gospodarskiemu p. Franciszkowi Powale z Myślontkowa w czasie tegorocznej kolendy.

Już swego czasu pisaliśmy o tem, że gnieźnieński sąd wojenny zasądził p. Powałę na 3 dni aresztu za to, że on jako rezerwista w paszporcie wojskowym miał rzeczony obrazek, przywieziony z sobą na ćwiczenia wojskowe, aby go kazać oprawić w mieście. Feldwebel znalazłszy swego czasu ten obrazek w paszporcie, doniósł o tem swej przełożonej władzy.

Władza wojskowa w ciągu badania doszła do tego, że obrazek ów jest darem X. proboszcza Skorackiego z Orchowa, i jemu też wskutek donosu wytoczyła prokuratorya — jak czytamy w „Lechu“ — proces o podburzanie jednej narodowości przeciw drugiej (§ 130 prawa karnego). Ponieważ na wniosek prokuratoryi publiczność wykluczoną została, gdyż wedle jej zdania mógłby być spokój publiczny zakłócony, przeto o przebiegu tego procesu pisać nie możemy — zauważa „Lech“.

Wyrok sądowy odpowiadał w całości motywom prokuratoryi, który czcigodnego tego kapłana zasądził na trzysta marek kary albo trzydzieści dni więzienia.

Zderzenie się pociągów kolejowych.

Pociąg kolejowy idący z Kruświcy, zderzył się pod Piaskami z pociągiem kolejowym idącym z Przybysławia. Ostatnim z nich jechał p. dr. Stankowski z Kruświcy, który doznał ciężkich obrażeń cielesnych, także personał pociągowy odniósł rany. Lokomotywy i wagony są znacznie uszkodzone. Nieszczęście powstało z powodu gęstej mgły.

Wytępienie Polaków.

Pod tym tytułem wychodzący w Moskwie „Ruskij Listok“ zamieszcza następujący artykuł, który poniżej przytaczamy w streszczeniu:

„Szowiniści niemieccy postawili sobie za zadanie za jakąbądź cenę „wytępić“ Polaków w Niemczech i z narodowości polskiej w prowincyach pruskiej Polski nie zostawić ani śladu. „Tępienie“ dokonywane bywa systematycznie i z zaciętością.

Prasa niemiecka zachowuje milczenie o środkach, jakimi germanizują Polaków. Wiadomości o nich tylko kiedy niekiedy dostają się do dzienników.

Wściekłość, z jaką szowiniści niemieccy wzięli do tępienia Polaków, do tego stopnia wychodzi po za granice zwykłej walki narodowej, że na działalność zwróciły uwagę swoją nawet instytucye naukowe w innych krajach. Rząd francuzki wysłał specyalną osobę dla zbadania wzajemnych stosunków pomiędzy Niemcami a Polakami na wschodnich kresach państwa niemieckiego, a w „Instytucie nauk politycznych“ w Paryżu postanowili uczeni i profesorowie odczytać szereg referatów o kwestyi polskiej w Prusach.

60letni jubileusz nauczycielski.

Nauczyciel pan Weichert w Głuszynie, w powiecie wschodnio poznańskim obchodził w poniedziałek 60 letni jubileusz urzędowania. Po nabożeństwie w kościele odbył się akt uroczysty w szkole. Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz przesłał jubilatowi błogosławieństwo.

Napaść na nauczyciela.

Gdy nauczyciel p. Hermański z Toniszewa, w powiecie wągrowieckim, późnym wieczorem wracał do domu, otrzymał najpierw strzał śrótowy w ramię, a potem czterech ludzi zamaskowanych tak go zbiło kijami, że zbroczony krwią później ledwie zdołał zajść do najbliższego gościńca.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Protest Finlandyi.

Wiedeńska „Politsche Correspondenz“ donosi z Finlandyi, że jenerał-gubernator Bobrikow wydał do gubernatorów okólnik, w którym czyni władzom miejscowym wyrzuty, że nie przeszkodziły wysłaniu do cara adresu, protestującego przeciwko nowej ustawie wojskowej. Okólnik Bobrikowa pozostał bez skutku. Ze wszystkich stron Finlandyi donoszą, że duchowni stanowczo odmiawiają odczytania ustawy wojskowej w kościołach, oświadczając, że jest bezprawna i łamie konstytucyą finlandzką.

Wspomniany przez Bobrikowa adres podpisało 50,000 Finlandczyków, a wręczono go carowi za pośrednictwem senatu finlandzkiego.

Nowy kurs w Królestwie Polskiem.

„Berliner Zeitung“ pisze: „Car Mikołaj zaprosił do Spały polskie Towarzystwo śpiewackie z Łodzi „Lutnią“ i trzy polskie oskiestry robotnicze, gdzie na wyraźne życzenie cara śpiewano i grano tylko melodye kompozytorów polskich. Śpiewaków i muzykantów polskich ugoszczono w zamku wspaniale, a gdy przewodniczący „Lutni“ wzniósł toast na cześć cara, zażądał car, aby mu zaśpiewano toast polski: „Niech żyje nam!”

Gazeta berlińska takie z tego powodu czyni uwagi.'

„Już przedtem zaprosił był car 30 wybitniejszych Polaków, a teraz kazał sobie przygrywać melodye polskie i śpiewać pieśni polskie, to daje dużo do myślenia. Oczywiście w Rosyi uprawiają politykę przychylną Polakom, w przeciwieństwie do chwiejnej i błędnej polityki w Prusiech”.

Prześladowanie.

—Niedaleko Łęczycy został ksiądz denuncyowany przez nauczyciela, z którym żył w wielkiej zażyłości. W nocy zjawił się oddział kozaków i chciał księdza zabrać. Lud stanął w obronie ukochanego duszpasterza, ale ksiądz sam się oddał w ręce kozaków. Zasłano go do dalszych guberni Rosyi. Donoszą o tem Przedświtowi z prywatnego źródła.

Przypomnienie o pieniądzach.

Od dnia 14 stycznia roku przyszłego kasy rządowe rosyjskie nie będą już od nikogo przyjmowały do wymiany, ani przy opłacie podatków, dawnych, pieniędzy papierowych na 5, 10, 25 i 100 rubli. Papierki te raz już, przed dwoma laty, miały być wycofane; później rząd postanowił je przyjmować jeszcze, ale tylko do dnia 14go stycznia 1902 roku. Jeżeli więc kto przypadkiem ma jeszcze owe stare papierki, niechże je teraz zmieni na inne pieniądze w kasie rządowej, bo po dniu 13 stycznia nie będą one już nic warte. Pięcio-rublowe papierki, które wymieniać należy, są po jednej stronie niebieskie, a po drugiej mają dokoła ramkę granatową; rok na nich jest wydrukowany najdawniejszy 1887, a najpóźniejszy 1894. Stare papierki 10-rublowe są tylko po jednej stronie czerwone, a rok na nich jest wydrukowany najdawniejszy 1887, a najpóźniejszy 1892. Wymienić też należy przed dniem 13 stycznia: papierki 25-rublowe fjoletowe z ramkami granatowemi na odwrotnej stronie; 25-rublowe białe; wreszcie dawne 100-rublowe tęczowe, które nie miały białego kawałka papieru z jednego boku.

(Tak donoszą gazety polskie ze „Starego Kraju“. — Jeżeli kto z Polaków, tu w Ameryce zamieszkałych ma takie ruskie pieniądze, to niech się pospieszy i wymieni je na inne bo po dniu 14ym Stycznia 1902 (czyli 1ym Stycznia 1902 według ruskiego kalendarza, pieniądze owe już nic znaczyć nie będą. Przyp. Red. Wielkopolanina).

Nowe Miasto.

Z okolicy Nowego-Miasta nad rzeką Pilicą piszą do Gazety Świątecznej:

Niegdyś mieliśmy obfitość ryb, ale dziś coraz trudniej o nie, a to z powodu gospodarki rabunkowej na rzece Pilicy. Przed paru jeszcze laty można było czyto na wędkę, czy siatką, czy w więcierze, zwane tu bębenkami, złapać ładną rybę ważącą nieraz więcej niż 10 funtów; a sztuki po trzy do pięciu funtów to była rzecz zwykła. W tym roku zaś niszczą ryby tak zwanemi „strzałami“, czyli nabojami dynamitowemi. W Nowem-Nieście nad Pilicą odbywa się handel dynamitem, a żydzi z Mogielnicy sami puszczają owe „strzały”. Widziałem na własne oczy, jak w czwartki i piątki niosą na sprzedaż drobne rybki, które po większej części nie ważą nawet po ćwierci funta. A ościami także biją takie malutkie rybki. Jesienią często zdarza się u nas widzieć na niedużej przestrzeni kilka ogni na rzece. To polują na ryby z ościami, i tłuką wszystko bez miłosierdzia. Rozumie się, że najbardziej winni ci, którzy takie rybki kupują. Naboje dynamitowe sprowadzają podobno żydzi wapniarze z Opoczna, a z Nowego-Miasta towar ten rozchodzi się dalej.

Urodzaje.

W okolicy Makowa w gubernii łomżyńskiem, urodzaj okopowizn był w roku bardzo dobry. Kartofle, buraki, marchew i kapusta doskonale się udały. Trawy i jarzyny wogóle były też bardzo dobre, tylko oziminy i koniczyny o połowę mniej, niż innych lat. O najemnika jesienią bardzo trudno.

Po wypiciu.

Jeden gospodarz z pod Izbicy, w gubernii kaliskiej, miał zwyczaj każdy raz będąc w mieście wstępować do zajazdu na poczęstunek i długo przy kieliszku przesiadywać. Którejś niedzieli siedzi swoim zwyczajem w zajeździe, tym razem z żoną, a tu zaczynają już dzwonić na nieszpory. — O la Boga! tak prędko czas upłynął! Żono, wracajmy do domu! — Ani mu do głowy nie przychodzi, żeby zostać na nieszporach, kiedy już do tej pory od rana zabawili. Siada na wóz, ale jakoś mu się w oczach mroczy. Za dużo pono wypiło się gorzałki. E, jakoś to będzie; przecie konie znajdą drogę.... Ruszyli żwawo. Gospodarz nałożył sobie fajeczkę, zapalił i cisnął zapałkę. Aż tu po chwili ze słomy za ich siedzeniem buchnął płomień. — Złaź, bo się pali! — woła gospodarz, — ja będę koni bronił. — Żona zeskoczyła, a ogień tak szybko rośnie, że na gospodarzu szmaty się zapalają. Zeskoczył cały w płomieniach. Ludzie byli w pobliżu, więc ugasili na nim odzież, wyzuli z butów i odwieźli jęczącego do domu. Nazajutrz jeden sąsiad pojechał po księdza, drugi po rejenta. Popalony cierpiał bardzo, ale Bóg dał mu tę łaskę, że po chrześciańsku na śmierć się przysposobił i majątkiem swym rozporządził, poczem umarł.

Za złe wychowanie dzieci.

We wsi Radzie koło Niemna pod Lidą jeden gospodarz wychował jedynaka, ale wychował źle, i dziś srodze za to pokutuje. Gdy synek był mały, to mu ojciec na wszystko pozwalał, za nic nie karał, choć chłopak nieraz bardzo zawinił. Teraz syn dorósł i karze ojca, choć ten nie popełnił żadnej winy, oprócz tej jednej, że go źle wychował. Pewnego dnia ojciec z synem posprzeczali się. Syn schwycił kół i dalejże do ojca! Ojciec widząc przed sobą zbója zaczął uciekać, a syn goni i bije. Aż ojciec padł zemdlony. Sąsiedzi chcieli zawieść biedaka do doktora, ale syn nie dał konia. Więc obcy ludzie złożyli się na furmankę i zawieźli pobitego do doktora. Lekarstwa pomogły, biedak odzyskał zdrowie; już go ciało pobite nie boli, tylko boli strasznie serce, że takiego łotra wychował. Sam teraz na siebie narzeka, że był dla syna za słaby, że mu na wszystko pozwalał i nawet za najgorsze postępki nie karał. Żałował go, mówił: mały to głupi. A teraz wyrodny syn ojca nie żałuje.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Katastrofa.

W Lubaczowie po pożarze, odbudowa miasteczka postępuje bardzo powoli, a wielu mieszka w częściowo popalonych domach. U kupca Koziorysa siedziało kilku osób. W tym wysoko murowany komin niedopalonego budynku skutkiem wichru, rozluźnił się w podstawie i runął całym swoim ciężarem na strop przepalony, przebił go i całe wnętrze tej części domu gruzem zasypał.

Z pod gruzów dobywać się jęki ludzkie. Pospieszono natychmiast na ratunek i wydobyto nieżywego oficyała sądowego Kowalskiego, a kancelistę Szymułowicza ciężko pokaleczonego.

Morderstwo o 75 ct.

Z Tarnopola donoszą: W szynku Perlmutra. 70 letniego starca, popularnie „Kumciem” zwanego, winien był Jan Bednarczyk, który miał w tych dniach „narukować”, parę szóstek. Wczoraj przyszedł zapłacić, dał piątkę, twierdząc, że obrachunek wynosi 30 ct. Kumcio twierdził, że 1 złr. i tyle ściągnął, wydając Janowi Bednarczykowi 4 złr.

Powstała sprzeczka, a następnie bójka w czasie której Bednarczyk skrytobójczo wpakował nóż Kumciowi w szyję przecinając żyły. Dr. Witoszyński i Held udzielili rannemu pierwszej pomocy. Mordercę uwięziono. „Kumcia” mają nadzieję utrzymać przy życiu.

Frekwencya w szkołach średnich Galicyi.

— Według sprawozdań, przedłużonych Radzie szkolnej krajowej, uczęszczało w Galicyi w dniu 1 Października r. b. do 34 gimnazyów ogółem 20.095 uczniów (o 1.594 więcej, jak w r. 1900), do 7 szkół zaś realnych 3164 uczniów (o 272 więcej, jak w roku porzednim) Ogólna zatem liczba uczniów, uczęszczających do 41 szkół średnich wynosiła w dniu tym 23.259 (o 1.866 uczniów więcej, jak w r. 1900)

Z ogólnej tej liczby przypada na gimnazyum: w Bochni 576, w Brodach 497, w Brzeżanach 576, w Buczaczu 504, w Bąkowicach 309, w Dębicy 150, w Drohobyczu 477, w Jarosławiu 578, w Jaśle 688, w Kołomyi 504, w Kołomyi 388, I. św. Anny w Krakowie 581, II. św. Jacka w Krakowie 504, III. w Krakowie 664, IV. w Krakowie 424, akademickie we Lwowie 669, II. (niemieckie) we Lwowie 431, Franciszka Józefa we Lwowie 844 (zakład główny 689, klasy równorzędne 155), IV. we Lwowie 901 (zakład główny 531, klasy równarzędne 370), V. we Lwowie 928, w Nowym Sączu 694, w Podgórzu 527, I. w Przemyślu 729, II. w Przemyślu 511, w Rzeszowie 965, w Samborze 573, w Sanoku 663, w Stanisławowie 690, w Stryju 621, I. w Tarnopolu 656, Franciszka Józefa w Tarnopolu 312, w Tarnowie 969, w Wadowicach 481, w Złoczowie 398.

Na szkołę realną: w Jarosławiu 165, w Krośnie 65, w Krakowie 870 (zakład gł. 520, klasy równorzędne 350), we Lwowie 829 (zakład gł. 548, klasy równorzędnie 281), w Stanisławowie 538, w Tarnopolu 471, w Tarnowie 235.

Rosyanie o Czechach.

„Nowoje Wremia“ rozpisuje się o napadzie 10,000 Niemców na Czechów w Litowlu i pisze, że odkąd Słowianie austryaccy poczęli jawnie głosić, że im wstrętną kultura niemiecka i odkąd idą własną mocą ku ideałom bardziej ludzkim, opierając się na twórczości ducha słowiańskiego, Niemcy wypowiedzieli Słowianom walkę na śmierć i życie. Niemcy napadli Czechów w Litowlu za to, że przy wyborach miejskich wybrali Czechów i napad ten ujdzie im prawdopodobnie bezkarnie. Ale Słowianie uciskani przez Niemców — pisze „Nawoje Wremia” — niechaj wiedzą, że z nimi sympatyzuje cała Europa i że żywo interesuje sie ich walką naród rosyjski. Zajścia w Litowlu potężniejszem odbiją się echem w Europie, aniżeli krzyk i hałasy „pangermanów” w austryackiej Radzie państwa.

Czeskie „Natrodne Listy“

„Nar. List.” donoszą, że posel Daszyński przybył do klubu posłów czeskich z prośbą o podpisy pod interpelacyą, piętnującą w bardzo drastyczny sposob postępowanie pruskich władz pocztowych i że posłowie czescy z wszelką gotowością i ochotą podpisy dali. (Knr. Pozn)

Straszna zbrodnia.

— W Kobakach w pow. kostowskim włościaniin Wasyl Dowhyj, okazujący od dłuższego czasu początki obłąkania, zamordował siekierą, w oczach dwóch swoich dzieci, żoną swoją w chwili, gdy, klęcząc przed łóżkiem, odmawiała pacierze. Gdy uderzona z tyłu siekierą, padła na ziemię krwią brocząc, morderca rzucił się na ciało swej żony i zaczął ją siekierą rąbac w kawałki. Dzieci przerażone wybiegły z płaczem na podwórze. Płacz ich zwabił sąsiadów, którzy przeczuwając coś złego, szybko weszli do chaty. Ujrzeli tam Wasyła rąbiącego trupa siekierą. Chciano go oderwać, lecz morderca rzucił się z siekierą na sąsiada swego Wałamaniuka, który chciał chwycić go za rękę i jednem uderzeniem siekiery rozpłatał mu czaszkę. Przerażeni sąsiedzi uciekli z chaty, gdzie Wasył pozostał sam z trupem. Zawiadomiono o tem natychmiast żandarmeryę, która natychmiast przybyła. Morderca bez wszelkiego oporu dał się okuć żandarmom. Odstawiono go do sądu.

Rząd dla gimnazyum cieszyńskiego.

W budżecie ministerstwa oświaty na rok 1902 subwencyę dla gimnazyum cieszyńskiego podwyższono z 16,000 na 24,000 koron, a nadto rząd udzielił jednemu z dyrektorów gimnazyów państwowych urlopu, aby mógł kierować polskim gimnazyum cieszyńskiem, czyli że Szlązka Macierz polska nie będzie mieć i tę ulgę, że nie będzie potrzebowała opłacać go ze swych funduszów.

Wielkie bankructwo.

— „Tygodnik samborsko-drahobycki” donosi: Sąd obwodowy w Samborze otworzył dnia 16 zm. konkurs do majątku firmy handlowej: „Lamm, Huebner, Badian i Reich, młyn turbinowy w Czukwi i tartak parowy w Dwerniku koło Lutowisk”. Pasywa dotąd przeszło 500.000 koron. Wszystkich winnych uwięziono.

Jezierna.

W jednym z żydowskich budynków przy rynku powstał pożar i w nie spełna pół godziny przy silnym wietrze objął 11 budynków krytych słomą, a w niespełna godzinie wszystkie budynki. Ratunek był prawie niemożliwym, gdy ogień w jednej chwili objął prawie wszystkie sąsiednie budynki. Przy tej sposobności nie obeszło się i bez nieszczęścia, gdyż jeden z robotników wszedłszy do sklepu dla ratowania żydowskiego mienia. został pochwycony ogniem tak, iż już stamtąd wyjść nie mógł i spalił się. Powiadają, dwóch ludzi zginęło, co na razie jednakże nie zostało sprawdzonem.

WIELKOPOLANIN

Organ urzędowy Unii Świętego Józefa w Pittsburgu, i zachodniej Pennsylvanii. Oraz Towarzystwa Stanisława Moniuszki w Trenton, N. J. i Tow Gwardya św. Marcina S. S. Pittsburg, Pa.

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.

WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye należy adresować: Leon Machnikowski, Redaktor.
56 — 22-nd Str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy, dotyczące prenumeraty odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. Kwiatkowski, Manager.
56 — 22-nd St. Pittsburg, Pa.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN"
(Tel. C. D. & P. T. 2263)
P. & A. Tel. 2204 Main
56 -- 22nd Str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
Polish Printing & Publishing Co.,
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.
P. & A. Tel. 2204 Main.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Korespondencye.

Braddock, Pa., 17 listopada 1901.

Kilka dni już tylko dzieli nas od Obchodu mającego się odbyć w Braddock, Pa., 24go Listopada. Że Obchód ten się uda, to jesteśmy pewni, dzięki poparciu tej sprawy przez Wnych ks. proboszczów parafii polskich, oraz Solidarności polskich Towarzystw tak z Pittsburga jako i innych miast okolicznych, za co już naprzód dziękujemy i jeszcze raz zapraszamy. Zapraszamy również rodaków nienależących do Towarzystw; udział w wymarszu mogą wziąść w odznakach Narodowych (odznaków narodowych ktoby nie miał, to może dostać u nas w dzień Obchodu, w Hali).

A więc Szanowni Rodacy i Rodaczki, tak należący do Tow. lub nienależący przybądźcie do nas abyśmy uczcili tę pamiątkę tak drogą sercu każdego polaka! Pokażmy obconarodowcom, że potrafimy uczcić pamięć ojców i bohaterów naszych, że wierzymy iż Polska ta Matka nasza, — rozdarta przed stu laty na trzy części, — nie umarła, lecz żyje. A żyje ona w nas i kiedyś przyjdzie czas, że się otrząśnie z tego letargu.

Bracia nasi w starym kraju nie mogą uczcić pamiątek Narodowych publicznie, bo tam tyrańskie rządy zaborców prześladują ich w okropny sposób, lecz my za to tutaj, na wolnej ziemi Washingtona, skropionej krwią naszych Bohaterów: Puławskiego, Kościuszki i innych, powinniśmy ze zdwojoną siłą obchodzić te drogie nam pamiątki, które podnoszą ducha Polskiego i zaznajamiają młodzież naszą, zrodzoną tu na obczyźnie, z naszą wielką przeszłością. A więc, — kończąc naszą prośbę, mamy nadzieję, że Szanowne Tow., i wszyscy nienależący Rodacy do Towarzystw przybędą do nas.

Kreślimy się z szacunkiem

Ks. A. Smetsz, prob., Filip. Kanarkowski, Antoni Krzyżosiak, Antoni Burzyński, Jakób Mondela, Kazimierz Kruszewski, Fr. Banaszak, Jan Zaiąc, Stanisław Puwałowski i Wincenty Ułanowicz.

Natrona, Pa., dnia 18 1901.

Szanowni Bracia Rodacy!

Nadchodzi czas, iż znów obchodzić mamy Rocznicę Powstania Listopadowego. Pomimo, iż nas tu w Natronie nie tak wielka liczba przysposabiamy się jednakże, aby jak najświetniej, o ile to będzie dla nas w stanie uczcić pamięć poległych za wolność Ojczyzny Naszej walczących Braci. To też od niejakiego czasu wszyscy Ci, którzy mają brać udział, pracują niezmordowanie, aby się Obchód jak najlepiej udał. W tem roku Towarzystwo Św. Józefa, podjęło się zająć obchodem, lecz ponieważ brak im odpowiedniego materyału, zaprosili Kapelę Polską „Kościuszki" i Tow. Śpiewu aby im były łaskawi dopomódz, co też Ci z radością uczynili. Spodziewać się zatem można, że obchód wypadnie jak najlepiej. Tylko drodzy Bracia pracujmy dalej mamy jeszcze kilka dni czasu, a przez ten przeciąg można jeszcze bardzo dużo zdziałać. Trzeba tylko pracować ochoczo i wytrwale, a będziemy w stanie pokazać Amerykaninom, że, pomimo klęsk i nieszczęść jakie na nas spadły, pomimo pognębienia, tortur i Sybiru, pomimo mąk, katuszy, i krwi niewinnie przelanej, pomimo rozproszenia po całym świecie, my stoimy silnie i niewzruszeni, zawsze gotowi choćby i na największe męczarnie i katusze, dla miłości ukochanej Ojczyzny naszej, że, będąc spojeni tym węzłem miłości Braterskiej, i gotowi na wszelkie poświęcenie, dla dobra ogółu, mamy prawo i słusznie chlubić się możemy żeśmy Polacy i że: „Jeszcze Polska nie Zginęła": *Franuś.*

Shamokin, Pa., 14 Listop., 1901.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Proszę umieścić parę słów o naszej parafii w Shamokin, Pa.

Za staraniem Wgo O. Franciszka Pyznara odprawiło się w naszym Kościele św. Stanisława K. 40-godzinne Nabożeństwo w dniach: 5-go, 6go i 7go Listopada.

Miejscowym Księżom do pomocy w słuchaniu Spowiedzi i w Kazaniach przybyło wielu świeckich i zakonnych Księży z wielu stron, — nawet dość odległych. —

Codziennie odprawiały się Nabożeństwa bardzo uroczyście.

W pierwszy w dzień, przy rozpoczęciu Nabożeństwa miał Summę Wny ks. Gorecki proboszcz słowackiej parafii w Shamokin w assystencyi Ojca Antoniego Romańskiego, Franciszkanina z Buffalo i O. Stan. Tarnowskiego z Shamokin, z tegoż zakonu; kazania wypowiedział Wny Ks. Olesiński z Mahanoy City, Pa.

Na nieszporach miał kazanie Wny O. St. Czeluśniak, proboszcz z Webster, Massachusetts, franciszkanin.

W drugi dzień Summę odprawił W. Ks. Olesiński, a kazanie miał W. O. Romański, — na nieszporach zaś wygłosił podniosłe i przejmujące kazanie W. Ks. Tomaszewski proboszcz z Pittsburga z zakonu św. Ducha.

W trzecim dniu miał Summę Przew. O. Euprow proboszcz proboszcz parafii Bożego Ciała z Buffalo w assystencyi O. St. Czeluśniaka i miejscowego proboszcza: O. Pyznara a kazanie wygłosił Wny Ks. Tomiak z Filadelfii.

Na zakończenia wypowiedział kazanie Przew. Ojciec H. Fudziński, zachęcając lud gorąco do miłości Pana Jezusa.

Całe to Nabożeństwo było dla nas parafian nadzwyczajnem i szczególnem błogosławieństwem Bożem a lud gromadnie cisnął się do Sakramentów śtych i na Kazania wygłaszane przez wybornych Kaznodziejów. — Do Komunii śtej przystąpiło w tym czasie przeszło 15 set osób.

Nasz Pasterz Duchowny czyni wszystko, co może dla dobra duchownego i materyalnego parafii naszej, to też wszyscy prosimy Boga, aby nam naszego Proboszcza zachował w zdrowiu jak najdłużej!

O. O. Franciszkanie wybornie zarządzają naszą parafią, choć mieli z początku trudności od niedobrych ludzi; teraz jest piękny spokój, bo dobrzy, prawdziwi parafianie, widząc, że kilku niespokojnych krzykaczów robi intrygi dla swojej własnej korzyści, — wzięli się do kópy, a pracując ręka w rękę ze swą władzą duchowną, zatamowali niepokoje.

Wnemu Proboszczowi naszemu i wszystkim Wnym Księżom, co na tem Nabożeństwie pracowali dla dobra dusz naszych składamy wszyscy serdeczne „Bóg zapłać!"

L. K. jeden z parafian.

Pittsburg, Pa., 15. Warda, dnia 18 Listopada 1901.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Czytając zawsze korespondencye, widzimy że ludzie z daleka i z bliska donoszą o swoich zabawach, chrzcinach, weselach, itp.— a więc i my tu zamieszkali w 15ej Wardzie w Pittsburgu dowiedziemy że i my potrafimy się bawić wesoło, ale porządnie, —nie tak żeby po zabawie iść zaraz do skwajera albo na patrolkę policyjną.

Bawiliśmy się tu 18go Listopada u p. Krotoszyńskch pod No. 3545 Butler street, na imieninach ich syna Ottona, a na tej zabawie ojciec małego solenizanta stawił wniosek aby goście nie zapomnieli o polskich sierotkach w Emmsworth Pa. niedaleko Pittsburga. Wniosek gospodarza nie był odrzucony i zaraz każdy z gości sięgnął do kieszeni i posypały się ofiary za które Gospodarz w imieniu sierotek swoim gościom serdecznie podziękował.

Składki dano jak następuje:

P. Jan Kanoza $1.00, p. J. Wojdyła 50 ct. pani Wojdyła 25 ct. p. P. Łozowski 50ct. pani A. Łozowska 50ct. p. Stanisław Michniewicz 50ct. M. Krotoszynski 50ct. p. Ludwik Chodkiewicz 35ct. p. W. Małecki 25ct. panna R. Jaworska 25ct p. W. Krotoszyński 25ct. panna Helena Michniewicz 25ct. p. J. Krotoszynska 25ct i mały imiennik Otto Krotoszyński 25c5. — Razem zebrano $560 na dobro sierotek.

Z szacunkiem

Marcin Krotoszyński.

Wheeling, W. Va., 18 Listop. 1901

Szan. Red. Wielkopolanina!

Donoszę, że u nas odbył się polski Bal na korzyść przyszłego polskiego kościoła, ktory polacy zamierzają tu budować a pod który mamy już zakupione loty (plac) przy 45ej ulicy. — Tylko z tem bieda, że nie wszyscy polacy są jednego ducha w tej sprawie, — bo gdy jedni proszą Biskupa o polskiego Księdza, to znowu znajdują się i tacy, którzy od budowy odradzają i mówią, że dosyć nam na tem, że mamy irlandzki i dajcz-katolicki kościół, to możemy tam uczęszczać na Nabożeństwa. Ale tacy, którzy to mówią, to jak my uważamy, są gorsi od żydów, bo jak żydów zbierze się gdzie pięciu lub sześciu, to sobie założą dom jeden i chodzą się tam modlić w swym języku a niechcą aby innonarodowcy na nich krzywem okiem spoglądali, tak jak naprzykład ajrysze krzywo patrzą na nas polaków, ale nasi na to nie dbają a jak przyjdzie Ajrysz po kolekcie to niejeden polak da mu 3 i 5 dollarów, ale na polski kościół to ciężko dać i 50 centów.

Więc Bracia Polacy! jak tu nas jest 40 familii a samotnych przeszło 100, — tak weźmy się szczerze do tego, a jak będzie zgoda i jedność to wnet, stanie Dom Boży Panu Bogu na chwałę!

— We fabryce Bellmont Steel Co., zginął straszną śmiercią jeden robotnik, bo mu w ręku explodowała blaszana pochodnia, jakie mają w fabrykach do świecenia i zapaliło się na nim od tej nafty całe ubranie. Uciekał biedak z wielkiego bólu aż nareszcie złapano go i ratowano, ale umarł we trzy godziny potem. Pogrzeb jego odbył się w kościele św. Alfonsa a bracia robotnicy zrobili kolektę na kwiaty, a co z tego zostało, to najęli strytkary na cmentarz żeby każdy kto chciał, mógł na pogrzeb jechać.

— Nawiedziła nasze miasto w zeszłym tygodniu Carrie Nation i prawiła kazanie na ulicy przeciw karczmom a tyle ludzi zbiegło się oglądać tę cudaczkę, że tą ulicą tramwaje nie mogły przejeżdżać. Tak policya ludzi rozpędziła a dziwaczkę chciała wpakować do kozy, ale ona wzięła nogi za pas, wsiadła na tramwaj i odjechała z kazaniem i ze siekierką do Martins Ferry.

Pozostaję z szacunkiem

A. Miller.

Z Mc Keesport.

Dnia 18go listopada, 1901 r. — Dnia 16go listopada, w zeszłą sobotę — odbył się bal urządzony przez Towarzystwo św. Stanisława Kostki. Hala była prawie przepełniona Polakami i bawiono się do rana.

Pan Jan S. Gabryś utrzymuje pierwszorzędny hotel pod no. 38 Czwarta ul. blisko Marke, Pan Gabryś jest najstarszy obywatel i najpierwszy hotelista polski w McKeesport.

Na dzień 6go stycznia urządza komitet parafialny bal w hali Liederkrantz na Market i 5ej ul.

Fabryka z Allegheny: — "Enameling and Stamping Plant" — ma być przeniesiona do McKeesport. Jakób Roth z NcKeesport, jest jednym z właścicieli tej kompanii. Roth zapłaci $50.000 za fabrykę.

— Steinway, właściciel fabryki fortepianów, chce także pobudować w McKeesport ogromną fabrykę fortepianów. Fabryka ta, jeżeli będzie w McKeesport sprowadzi około 1,000 ludzi którym da zatrudnienie. Fabryki Steinway są w Nowym Yorku.

Tutejsze kompanie wypłaciły swym robotnikom, zeszłego tygodnia, około pół miliona dollarów. „Wood Dewey Co". wypłacili sami $75,000. Takiej „pejdy" ludzie w McKeesport nie pamiętają.

W czwartek zeszłego tygodnia mieliśmy pierwszą śnieżycę tej pory.

— James Fairfax, murzyn który pracuje dla kontraktora J. Stratton, był aresztowany przez policyanta McPhee za niezprzyzwoite zachowanie się i za pijaństwo. Fairfax nie przyznał się, że był pijanym ale sędzia Coursin kazał mu jednakowoż zapłacić koszta.

— James Williams za pijaństwo zapłacił koszta.

— George Jones za nieprzyzwoite zachowanie się w domu zapłacił $5.00 i koszta. Policyanci Inks i Forbes zaaresztowali Jonesa.

Korespondent.

SPRAWY TOWARZYSTW.

Zawiadomienie.

Braddock, Pa., 18 Listopada.

Zawiadamiamy Wszystkich Braci Towarzystwa św. Wojciecha i Towarzystwa Najsłodszego Serca Jezus, ażeby się stawili na przyszłą Niedzielę, to jest 24 Listopada do Hali Parafialnej w swoich Towarzyskich Odznakach o godzinie 12ej minut 15 w południe. Każdy z Członków wymienionych Towarzystw jest obowiązany się stawić.

A. Krzyżosiak, prez. tow. św. Woj.
St. Puwałowski, prez. tow. N. S. J.

Zawiadomienie.

Pociąg kolei, którym Polacy pojedziemy gromadnie z Pittsburga do Braddock na Obchód Listopadowy w przyszłą niedzielę — wyruszy ze stacyi Baltimore and Ohio przy moście Smithfield Bridge o godzinie 1ej minut 15. — Bilet exkursyjny tam i napowrot kosztować będzie 26 centów. — Bilety każdy powinien brać nie od urzędników kolei w zwykłem miejscu, lecz od zarządów Tow. Zarządy Towarzystw proszone są, aby co do biletów porozumiały się z Komitetem od biletów: Jan Maron i F. J. Kwiatkowski 2019 Penn Ave., lub w redakcyi Wielkopolanina do Piątku wieczora.

Z uszanowaniem *Komitet.*

Baczność! Strzelcy śtej Jadwigi!

Wszyscy członkowie Tow. Strzelcy śtej Jadwigi stawić się mają dn. 24 Listopada, w Niedzielę, o godzinie pół do pierwszej w południe w dziedzińcu szkoły św. Stanisława Kostki, zkąd wyruszymy do Braddock na Obchód Listopadowy. Nieobecność podpada karze $1.00.

Z uszanowaniem

M. Gepert, Porucznik.

Baczność! Rycerze św. Michała A. No. 1.

W Niedzielę dnia 24go Listopada każdy Rycerz z tego Towarzystwa obowiązany jest stawić się w pełnym uniformie na dziedzińcu szkoły śgo Stanisława Kostki o godzinie pół do pierwszej w południe, a byśmy ztąd udali się na dworzec kolei w drogę do Braddock na Obchód Listopadowy. — Każdy Rycerz nie tylko proszony jest, a jest i obowiązany stawić się na ten wspaniały wyjazd do Braddock. Nieobecność podpada karze 50 centów.

Jan Maron Major.
Stan. Ciemielewski Kapitan

Baczność Młodzieńcy św. Kazimierza!

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo Młodzieńców św. Kazimierza, aby każdy członek tego Towarzystwa stawił się w Niedzielę dnia 24 Listopada o godzinie 12:30 w południe w Hali posiedzeń tego towarzystwa aby z tamtąd wyruszyć z muzyką na czele do Braddock na Obchód. Nieobecność każdego członka podlega karze 50c.

Adam Jaworski, Sekretarz.

Baczność!

Członkowie Tow. Rzem. i Przem. Polskich pod karą muszą inkorpore wystąpić w wymarszu w niedzielę dnia 24 Listopada w celu udania się na Obchód w Braddock. Członkowie muszą mieć wszyscy jednakowe kapelusze.

POLACY W AMERYCE.

Ś. + P.

Ks. Szym. Wieczorek.

,,Polak w Ameryce" podaje co następuje:

Dnia trzynastego Listopada odbył się w Toledo, O, pogrzeb ś. p. księdza Szymona Wieczorka, długoletniego proboszcza parafii św. Jadwigi, który zmarł w ubiegłą sobotę dnia 9go listopada b. r. Jeżeli się nie mylimy, to ś. p. ks. Szymon Wieczorek ze wszystkich dotychczas żyjących kapłanów polskich pracował najdłużej około duchownego dobra Polaków w Ameryce, bo przebywał tutaj trzydzieści kilka lat. Zaledwie został wyświęcony na kapłana, wybuchło powstanie w roku 1863 w Królestwie Polskiem i ks. Szymon, jako dobry i kochający syn Ojczyzny pospieszył na pole walki Moskale zabrali go do niewoli i wywieźli na Sybir, zkąd po paru latach uwolniony udał się za granicę i w Rzymie wstąpił do Zgromadzenia W. W. O. O. Zmartwychwstańców. Po pewnym czasie pobytu w Zgromadzeniu sekularyzował się i został księdzem świeckim. Ks. Szymon Wieczorek był założycielem pierwszej polskiej parafii w Detroit i budował pierwszy kościół w para. św. Wojciecha.

Przed piętnastu laty objął parafię św. Jadwigi w Toledo po zmarłym tamże ś. p. księdzu Wincentym Lewandowskim, gdzie też i dokonał swego zasłużonego żywota.

Mniej więcej przed półtora rokiem został dotknięty nieuleczalną chorobą i od tego czasu był zmuszony zaprzestać sprawowania kapłańskich czynności co mu niezmierną sprawiało przykrość.

Bardzo żałujemy, że nie znamy dokładnie historyi życia zmarłego ś. p. ks. Szymona Wieczorka, która jest wielce ciekawą, gdyż składają się na nią dowody poświęcenia i miłości dla Kościoła i Ojczyzny.

Ś. p. ks. Szymon Wieczorek był prawdziwym kapłanem według słowa Bożego i o ile był żarliwym o chwałę Bożą, o tyle ukachał i Ojczyznę. Amerykańskiej Polonii oddał nieobliczone usługi, to też ci wszyscy, którzy znali ś. p. ks Szymona Wieczorka, z żalem żegnają zwłoki zasłużonego kapłana, które dzisiaj na wieczny odpoczynek złożono w zimnej jego mogile. Panie, przyjmij jego duszę do swej chwały!

South Chicago, Illinois.

— Popularny młody polski adwokat w South Chicago, druh Jan S. Derpa, został tymi dniami obrany prezesem Tow. "Sokół Polski" im Stef. Czarneckiego, w miejsce po zmarłym szwagrze jego śp. Karolu Witkowskim. Druchowi Janowi serdecznie winszujemy!

— Szkoła w parafii polskiej Niep Poczęcia Najśw. Maryi Panny w South Chicago (ks. prob. Wojtalewicz) jest na ukończeniu. Praca mularska już przed kilku tygodniami ukończoną została. Wykonał ją ku ogólnemu zadowoleniu przedsiębiorca polski, — Teodor Ostrowski Nowy gmach przedstawia się bardzo okazale i jest zbudowany cały z materyału ogniotrwałego. Dowiadujemy się, — że poświęcenie nowej szkoły odbędzie się w dniu 21go bm. Ceremonii dopełni Najprz. ks. Biskup Muldoon.

Także amatorka!

Ze Scranton, Pa donoszą;

Anna Kasowicz z court ulicy, wyjęła w ciagu jednego tygodnia aż trzy licencye na ślub. Zeszłego piątku uzyskała licencyę na swój ślub z W. Kinroytysem. Następnego dnia zjawiła się znowu w ratuszu i oświadczyła, że postanowiła wyjść za mąż za Józefa Bolynesa. Zdziwiony klerk zapytał się, dlaczego nie chce wyjść za Kinroytysa, a dziewczyna odpowiedziała, że wprawdzie kocha Kinroytysa bardziej, lecz Bolynes przyrzekł jej, że sprawi jej po ślubie nową suknię, dlatego postanowiła wyjść za niego. Dziś Anusia pojawiła się znowu w biurze i zażądała drugiej licencyi na ślub z Kinroytysem, ponieważ, jak mówiła, pierwszą licencyę zniszczyła. Klerkowi wyjaśniła, że dowiedziała się, iż Bolynes jest pijakiem i dlatego postanowiła złożyć swe losy w ręce Kinroytysa. Klerk wygotawał trzecią licencyę, a Anusia przyrzekła, że nie będzie go już więcej kłopotała. Co to będzie z takiej dziewki za żona?!.....

Nashville, Ill.

— O sześć mil na południe od Nashville, zorganizowano nową kolonię polską, której nadano nazwę Poznań. X. A. Janiszewski obejmie w tych dniach duszpasterstwo nad parafią polską w Nashville i Poznaniu. Pierwsza polska kolonia pod nazwą Poznań, — powstała po 24 godzinnym pobycie w tej okolicy X. Janiszewskiego. W przeciągu 2ch miesięcy stanie w Poznaniu największy kościół polski w powiecie Washington Ill.

Philadelphia, Pa.

Dnia 10-go Listopada, odbyły się prymicye nowo-wyświęconego księdza Mieczysława Monkiewicza, w kościele św. Stanisława B. i M. na Saucie, z wielką uroczystością i przy licznem współudziale Wielb. Księży, szanownych Towarzystw i wiernego ludu.

O godz. 10ej rano na plebanii zgromadziły się dzieci szkoły parafialnej św. Stanisława kwiatami w ręku i ofiarowali Ks. Prymicyantowi śliczne bukiety, a przy tem dziewczynka, Studowska, i chłopczyk, Armiński, pewnym i jasnym głosem złożyli Ks. Prymicyantowi z niewinnego serca płynące życzenia w imieniu szkoły i wszystkich dzieci parafialnych; po nich dziewice Różańca św. ofiarowały piękną koronkową komże i złożyły swe życzenia, poczem odbyło się uroczyste wprowadzenie Ks. Prymicyanta do kościoła w assystencyi Wielb. Księży i Towarzystw, a go ,,Veni Creator" i ,,Asperges" rozpoczęła się solenna msza. św. którą celebrował Ks. Prymicyant w assystencyi Wielb. ks. A. Scherf'a jako dyakona; Wielb. ks. I. Maciejewskiego, jako subdyakona; kleryka, I. Kulik'a, że seminaryum w Ovarbrook. jako ceremoniarza i Wielb. ks. F. Tronsher'a jako archidyakona z Villonowa, Pa.

Prześliczne kazanie, zastowane do uroczystości, oparte na Piśmie św., długoletnej praktyce kapłańskiej i doświadczeniu, wygłosił na sumie Wielb. Ks. doktór Józef Kominek, proboszcz parafii św. Stanisława w Shenandoah, Pa.,

Po sumie odbyło się ściskanie głów i trwało przeszło 2 godziny tak, że dopiero o godzinie 3-ciej można mówić zakończyło się ranne nabożeństwo Wieczorem zaś odbyły się uroczyste nieszpory, które odprawił Ks. Prymicyant w assystencyi Wielb. Ks. Dra. J. Kominka, Wielb Ks. A. Scherfa i Wielb. ks. I. Maciejewskiego z Mt. Carmel, Pa., który wygłosił krótkie ale dobitne kazanie. Po udzieleniu błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem, ks. Prymicyant ściskał głowy tym jeszcze co na sumie przybyć nie mogli. (Przyj. Ludu)

Teatralne przedstawienie.

We środę dnia 13go bracia Derdowie: Bolesław i Julian, dali piękne, interesujące Przedstawienie humorystyczno-magiczne na hali szkoły św. Stanisława Kostki na korzyść Polskiego Domu Sierot w Pittsburgu (Emmsworth).

Po południu tego dnia dali najprzód to Przedstawienie dla dzieci szkolnych a wieczorem dla dorosłych.

Interesujące to Przedstawienie, które ubawiło publiczność licznie zebraną składało się z kilku komicznych sztuczek przeplatanych sztukami magicznemi i gimnastycznemi jak następuje: Najprzód odegrano ,,Grzech Pierworodny" farsę w dwóch odsłonach, którą bardzo dobrze odegrali pp. St. Ronczka. P. Waźbiński i B. Derda. Potem odegrali ci sami aktorzy ,,Duch Nieboszczyka" poczem p. Julian Derda ubawił publiczność udawaniem głosu ptaków, zwierząt, itp. a potem znów odegrano ,,The bum actor" i ,,Kłopoty w biórze kolejowem" a p. Bolesław Derda wraz z małą swą siostrą Helenką produkowali różne sztuki magiczne i gimnastyczne.

W międzyaktach dostarczał muzyki olbrzymi fonograf, czyli maszyna grająca, wygrywająca przeróżne śpiewy polskie i angielskie. Wszyscy aktorzy wywiązali się wybornie ze swego zadania, kostyumy były dobrane doskonałe, a ruchy i wymowa ról także wybornie były oddane.

To samo przedstawienie bardzo urozmaicone dadzą ci sami aktorzy wieczorem dnia 27 Listopada na tej samej hali i również na korzyść sierót polskich i z pewnością znów hala przepełni się po brzegi tak jak pierwszego wieczoru.

Nieprzyjaciel bólu.

Nie ma gorszego wroga ludzkości jak ból, a nie ma większej ulgi nad tę, gdy człowieka ból opuści.

Do natychmiastowego użycia w domu w chorobie szukają ludzie szybkiego bezpiecznego lekarstwa. Takiem właśnie jest Severy Olej św. Gotharda, bo to pewne i skuteczne lekarstwo, szybko leczące wszelkie bóle. — Jako lekarstwo do nacierania, liniment ten zyskał szeroki rozgłos a to dla tego że leczy prędko i pewnie. Muszkuły i ścięgna wciągają go w siebie, przez co wraca im naturalne ciepło i siły; opuchnięcie znika a zapalenie i ból się pod nim rozchodzą.

Na wszelkie stłuczenia, wywichnięcia, bolączki, opuchnięcia i bóle reumatycznie i newralgiczne, jest to niezawodne i szybkie lekarstwo.

Pan F. Rysawy z Little Ferry, N. J. pisze: ,,Bardzo jestem zadowolony z Severy Oleju św. Gotharda i polecam go wszystkim cierpiącym ból w krzyżu".

Pan F. Ticha z Boston, Massachusetts pisze: ,,Cierpiałem na reumatyzm w łokciu i wyleczyłem się jednem nacieraniem olejku św. Gotharda fabrykacyi Severy".

Cena 50 ct. za butelkę. Na sprzedaż we wszystkich aptekach i u kupców, sprzedających lekarstwa, albo wprost w składzie Severy; — posyła się natychmiast po odebraniu należytości. Prawdziwe lekarstwo jest tylko wtedy, gdy na flaszce jest podpis W. F. Severy z Cedar Rapids, Iowa. Severy kalendarze na rok 1902 dostać za darmo w aptekach. Uczciwa porada lekarska za darmo. Piszcie po blankiet z zapytaniami i opisem chorób.

Listy Polskie na Poczcie.

Gdy idziecie po te listy, powiedzcie, że były ogłoszone dnia 18. Listopada.

Główna poczta, miejscowe.

Mrs. Charles Górski, Lena Rabinik, Mene Tirpick, Andrzej Bugal, Izydor Geriek, Józef Jajko, Tuozupa Kacrenowski, Wm. Klawiter, Matti Kruisista, Józef Kowokowski, Jonas Lileikis, Piotr Bingiel, Euka Polanska, Stif Polscsak, Brzpka Ryska, Weronika Skowrońska, Biri Szainklo.

Zagraniczne.

Chales Wijbony, Ivanu Benkovicu, Krysrof Benbenek, Miko Bedenikovic, Tone Beitneris, Janos Darunda, Frank Dudek, Marcin Jankowski, Stanisław Kaźmierczak Johan Mesteka, Józef Mokris, Piotr Mihajlovic, Maryanna Mazurkiewicz, Johan Pacuta, Anton Polacik, Tom Schwanowitch, Seve Eznkitsz, Felix Sokstowski, Antoni Slancreus, Stanisław Sisdesky, Tekki Alenu Twanowska, Sandor Tomansfikho, Antol Talas, Jan Uluszczak, Bartłomiej Wrukoski, Wojciech Widuch, Michał Wagaszki, Agnieszka Żurawska, Anton Zugcic, 186 Spring alley.

Stacya A. — 6200 Penn avenue.

Zagraniczne.

Miss Rosa Kovics.

Stacya B. —4117 Butler str.

Jan Avgansk, Pavlu Bankovicu,

Stacya C.—1714 Carson str.

Franciszek Dobreniecki, Jan Fijas, John Gasczeburg, Stanisław Kirvorcinski, Peter Kucinic, Peter Kubybak, Mane Kosanovic, Sachar Kania, Stanisław Lathorki, Jakób Melibrida, Jan Norwak, Michał Pazkiewich, Jan Pudyk, Franciszek Prokesch, Mate Puskavic, Jamie Kaczoloskomi, Antoni Radwaduski, Józef Lamborski, Feliks Paulick, Frank Zylvinski.

Ofiary na Polską Ochronkę dla miasta Pittsburga i Okolicy.

Z przeniesienia	$3,189.50
N. N.	1 00
Franciszek Paga	2 00
Józef Kaliski	1 50
X. C. Tomaszewski CSSP	5 00
Państwo Knejżeńscy	5 00
Józef Brzostowski	1 00
Z przedstawienia w dniu 13go Listopada	22.75
Józef Cendrowski	2 00
Na chrzcinach u państwa Jarząbkowskich w Carnegie Pa.	3 00
Gwardya św. Marcina z Carnegie, w dzień św Marcina	3.46
Stanisław Żukowski	2.00
Razem	$3,238.21

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne ,,Bóg zapłać".

imieniu sierót,

Tomaszewski. C: S Sp.

STARA BAŚŃ.

Opowiadanie o starodawnych czasach w Polsce z przed tysiąca lat.

Napisana przez: J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Smerda zlazł z konia u wrót, ludzie jego także, dwu z nich poprowadziło Henga z sobą, wydrwiwając się z niego, popychając i bijąc. Ręce już miał w tył związane sznurem, którego koniec trzymał jeden z pachołków. Konie poszły do szopy, ludzie wprost kroczyli do dworu. Tu Jaga pokłonami ich witając, zapraszała. Wisz stary szedł zamyślony i chmurny. Zaszumiało wnet w izbie, gdy obcy się do niej wcisnęli. Smerda padł na ławę, pierwsze gospodarskie zajmując miejsce. Wołali już piwa i miodu, która zaraz niesiono, aby sobie gardła zalali Gospodarz nic nie mówiąc zdala zajął miejsce na ławie,

— No, stary gospodarzu, ozwał się Smerda, wy to już wiedzieć powinniście z czem my jedziemy. Należy knieziowi dań ... (podatek).

— A dawnoście ją brali? mruknął stary.

— Myślicie się rachować z nami? Kmieć z kneziem? rozśmiał się Smerda.

— Kmieć z kneziem, bo ja tu na tej ziemi kneziem jestem mówił Wisz.... Ze skóry nas drzecie pod pozorem obrony.

Smerda chciał się śmiać, ale popatrzywszy na starego, rychło mu ochota odeszła, spokorniał jakoś.

— Pijcie i niech wam tak będzie na zdrowie jako życzę, dodał stary, a potem o sprawie.

Kneziowski sługa pomyślawszy, stał się łagodniejszym, czerpaklem piwa z cebra nabrawszy, począł je chciwie żłopać. Towarzysze też jego garnuszkami czerpać jęli, aby ugasić pragnienie. Hengo związany stał u progu. Chwilę trwało przerywane chlipaniem milczenie.... Smerda wąsy otarł i zwrócił się do Niemca.

— Gdzie twoje konie i sakwy?

— Znajdą się jutro razem ze mną przed kneziem, rzekł Hengo, proszę was, w pokoju mnie zostawcie.

— Zrobię z tobą co chcę! krzyknął Smerda,

Wisz chciał bronić obcego, gdy Hengo z rękami związanemi za sobą sznur wlokąc, szybko dosszedł do siedzącego na ławie Smerdy, przysunął mu się do ucha, zasłonił dłonią i żywo długo coś mu szeptać zaczął. Z twarzy nie widać mu było przestrachu...... Gdy mówił, zwolna lice knezicwskiego sługi mieniło się, marszczyło, rozjaśniało. Popatrzał z ukosa na Niemca, głową potrząsnął i rzekł do swoich ludzi:

— Rozwiązać mu ręce, pojedzie jutro z nami, na grodzie się z nim rozprawim.

Uwolniony tak cudownie od sznurów, które mu ręce krępowały, Hengo ze spuszczoną głową usiadł w kącie. Smerda już co innego mając na myśli, zwrócił sie do starej Jagi.

— Matko stara, zawołał, a gdzież to niewiastki i córki wasze? Radzibyśmy na nie popatrzyli, gładkie mają liczka.

— I dla tego wam ich nie pokażą, wtrącił gospodarz. Co wam do nich?

A Jaga dodała:

— Nie ma ich od rana. Poszły w las wszystkie za grzybami, za rydzami, chyba i na noc nie powrócą.

— W las! zaśmiał się Smerda, któremu zawtórowały śmiechy jego towarzyszów, piwem rozochoconych Oj! szkodaż to szkoda, żeśmy ich po drodze nie spotkali. Byłoby się z kim zabawić, choćby i do jutra.

Wisz spojrzał z ukosa na mówiącego, któremu śmiech zamarł na ustach.

— Przy takiej zabawie, rzekł Wisz, jakby was ojciec i bracia zastali, moglibyście i na wieki w lesie pozostać, a nigdy z niego nie wrócić...... Wilcy z krukami tylkoby o was wiedzieli.

Cicho, ponuro wymówił te słowa. Smerda je usłyszał i zachmurzył się. Drudzy znowo około kadzi z piwem chodzili, i on też milcząc, do niej powrócił. Tymczasem, na dany znak, synowie Wisza podeszli do rozmowy, podsunęła się i Jaga, a Wisz zwolna poszedł naprzód ku ognisku, potem ku drzwiom, gdzie się z wiadra wody napił. Tu nieopodal rozwiązany siedział Hengo, gospodarz dał mu znak, i wyszli razem do sieni.

Nic nie mówiąc, stary ręką ukazał Niemcowi na drzwi i wrota, dając do zrozumienia, by uchodził, lecz Niemiec, obejrzawszy się, szepnął mu do ucha:

— Ja się ich nie boję, nic mi nie zrobią, dostanę się z nimi do knezia. Towaru tylko nie wezmę z sobą wszystkiego, by darmo się nie wozić z ciężarem.

Wisz popatrzał nań zdziwiony.

— Dla czegóż uchodzić nie chcesz? Z pod mojego dachu na co ma cię spotkać nieszczęście?

Hengo uśmiechnął się chytrze, głową potrząsając.

— Nie boję się, nic mi nie zrobią...... wykupię się im, bądźcie spokojni, tylko wam jedną sakwę zostawię.

Milczeniem gospodarz zgodził się na to, a Niemiec wysunął zaraz ku szopie, zkąd parobek wyniósł po chwili sakwę, którą w komorze ukryto. Hengo podziękowawszy gospodarzowi, wrócił do izby i siadł znowu w swoim kącie, nim spostrzeżono, że go nie stało.

W izbie gwar był i śmiechy!

Smerda orzeźwiał też po piwie, ze starą babą żarty stroiąc a towarzysze mu rozgłośnym śmiechem wtórowali. Trwało to aż do nocy, wniesiono łuczywo suche, którego drzazgi między kamienie wetknięte zapalono, aby izbę oświeciły.

Zobaczywszy światło, Smerda się dopiero obejrzał za gospodarzem do koła.

— Gdzie gospodarz? zawołał.

Wisz stał u progu chaty, trąciła go Jaga, niechętnie się zawlókł do środka. Ludzie mu widocznie nie w smak byli. Zobaczywszy starca, Smerda wstał, idąc ku niemu, skinął i na podwórze z sobą prowadził.

Pobór do Wojska.

— Od knezia jadę do was i do drugich kmieci i żupanów, rzekł, kneź was pozdrawia uprzejmie. Stary skłonił głowę i po siwych swoich włosach powiódł mocno zafrasowany pomarszczoną dłonią.

— Pozdrowienie łaskawe, rzekł, a no, na tem nie koniec. Kiedy zdrowia życzy, pewnie czego żąda, inaczejby o kmieciu nie wspomniał.

Smerda brwiami ruszył.

— Ludzi nam bardzo, bardzo brak, rzekł, jednego ze swoich dać musicie do knieziowskiej drużyny, (do wojska). Wszak ci to ona was i ziemi broni.

— Cóż to? na wojnę myślicie? rzekł Wisz.

— My jej niewydamy nikomu, ale na grodzie ludzie muszą być w pogotowiu do obrony, mówił Smerda. Dwóch nam zmarło z zarazy, jednego zwierz rozdarł w lesie, a kneź też ubił jednego, trzeba nam ludzi...... U nas się źle nie dzieje...... Głodu nie mają, jedzą razem ze psy kneziowskimi, a po całych dniach na brzuchach się wylegają. I piwa się im nie skąpi. Przyjdzie wyprawa, to i ze zdobyczy się co dostanie.

— Albo się pójdzie w niewolę, dodał Wisz.

— Jeżeli nie dacie dwóch, jednego musicie dać, zakończył Smerda.

— A jak żadnego? zapytał Wisz.

Smerda się zamyślił.

— To was na sznurze powlokę do grodu, rzekł Smerda.

— Chociem kmieć wolny? spytał gospodarz spokojnie.

— Mnie co do tego! Kneź przykazał.

— Tak, tak! zawołał Wisz zadumany patrząc w ziemię... Wziął się obyczaj taki. Patrzcie tylko, żeby was kiedy kmiecie na postronkach nie ciągnęli, jak się im naprzykrzy (dawna wolność i niepodległość w Polsce.)

Zmilczał posłaniec.

— Nie przeciwcie się, szepnął po cichu.... Kneź temi dniami zły bardzo...... przez sen, gdy w podsieni zadrzemie, zgrzyta zębami i jak wilk człapie. Na kmieciów się odgraża bardzo. Zamiast dwu, dajcie mi jednego człowieka, i skórę na kożuch, bo mi się mój dobry podarł na usługach. [Przekupstwo.)

Zamyślony stał gospodarz długo w podwórzu, skinął potem na Smerdę by z nim wszedł, wrócili do chaty. Na ławie siadł stary, kij między nogi wziąwszy, sparł ręce na nim i po chłopcach swoich poglądał, jakby szukał ofiary.

Rekrut.

— Hej, Sambor, odezwał się do stojącego z tyłu za gromadką, śmiejącego się z dworakami chłopaka. Sambór, chodź no tu!

Przywołany tem imieniem parobczak, wyprostował się i podszedł.

— Tobie w polu nie bardzo się chce robić, a koło domu też nie lepiej, rzekł do niego, więcej leżysz i śpiewasz, niż pracujesz...... Ty byś się zdał do lekkiego chleba, przypasawszy mieczyk drugich ganiać i piórko za czapkę wetknąwszy, popisywać się z urodą. Ty na kneziowski dwór pójdziesz z ochotą?

Nagle zagadnięty parobczak, choć mu się niedawno twarz śmiała, posmutniał nagle. Oczyma niespokojnemi potoczył dokoła, zobaczył jak mu się Smerda przypatrywał ciekawie, ogarnęła go trwoga i padł przed starym na kolana.

— Ej! ojcze panie, po cóż mnie w niewolę dajecie? krzyknął.

— Co za niewola, przerwał Smerda, będziesz wojakiem. U knezia lepiej niż tu, a jak się spodobasz panu, kto wie co będzie z ciebie. Wisz po schylonej jego głowie ręką pogładził.

— Musi jeden iść za wszystkich...... rzekł; na ciebie kolej, Sambor.

Stara Jaga, opodal stojąca, ręce załamała, bo, choć parobczak synem jej nie był, ale się w chacie wychował i jak dziecko własne go kochano....

Drudzy parobcy tem oznajmieniem strwożeni, cofnęli się w głąb, opuściła ich wesołość. A tuż i Smerda, dłoń szeroką na ramię Samborowi położył, jakby go brał w posiadanie.

— Pójdziesz z nami, rzekł.

Podniósłszy oczy, parobczak spotkał wejrzenie Wisza, skierowane ku niemu, które doń coś mówiło, coś, co oni tylko dwaj rozumieli.

Sambor się uspokoił i wstał, smutny jeszcze, ale milczący, nie narzekając już na losy swoje.

Ktoby się wsłuchał był w głosy, które wewnątrz chaty się ozwały, gdy Jaga wyszła, załamawszy ręce, domyśliłby się, że tam niewiasty za Samborem zawodzić musiały. Nikt jednak nie śmiał ozwać się głośniej, aby obcy nie posłyszeli głosów niewieścich i niedomyślili, że się od nich pochowały. Dano jeść przybyłemu Smerdzie i ludziom jego, a piwo z cebrów dokończywszy, wszyscy poszli do spoczynku. Wisz ich zaprowadził do obszernej szopy, na siano. Obok niej stały konie niemieckie. Niemca też puszczono. nie bardzo się troszcząc o niego i szedł przy nich nocować.

Gospodarz z Samborem, sami zostali w podwórku. Chłopak chciał zacząć rozmowę, gdy stary dał mu znak, aby z nim za wrota szedł, i wywiódł go nad rzekę. Księżyc wschodził nad lasami. Siadł stary, milcząc długo. Słowiki tylko krzyczały...

— Nie płacz ty i nie narzekaj, począł po cichu Wisz.... nikt nie wie, gdzie go jaka dola czeka. Chcieli wziąć jednego z was, a ja bym i sam im dał.... bo mi tak było potrzeba.... I nie tylko mnie, ale i drugim.

— Za cóż ja idę? nieśmiało spytał Sambor.

— Boś ty rozumniejszy od drugich, mówił stary, bo masz oczy i język, bo więcej nas kochasz niż drudzy, bo ja tobie ufam i miłuję cię. Jesteś obcy a mam cię za syna. Posłałbym syna.... oni oba ziemianie i rólniki i myśliwce i bartniki.... a ty śpiewać lubisz, ale myśleć umiesz. Zatrzymał się trochę, wsłuchując się w wieczorną ciszę, a potem mówił dalej głos zniżając.

— Słuchaj Sambor, ja ciebie nie na zgubę ślę, ale z potrzeby. Wielkie się u nas rzeczy gotują, kneziowie nas za łby chcą wziąść, postrzydz w niewolniki i Niemców z nas porobić. Z Niemcami się znoszą..... Nam dojadło to...... My nic nie wiemy co oni tam robią, aż nam na szyję więzy spadną. Ty idź, patrzaj, słuchaj, nastaw uszy. Musimy wiedzieć co się u nich dzieje. Po to ja tam ciebie ślę...... Usta zamknij, oczy otwórz, posłuszny bądź.... kłaniaj się nizko.... a o nas nie zapominaj.

Czasem tam kto z bliźniakami przyjdzie, z pokłonem.... powiecie mu co posłyszycie.

Przyszedł czas.... przyszedł czas.... albo Leszki nas spętają, albo my ich wyżeniem i wydusim.

A no, st! st!

Stary palce położył na ustach. Sambor przystąpił doń i objął za kolana.

— A! rzekł, iść między obcych, porzucić was, ciężka to dola. Myślałem, z wami poczęło się życie i przy was skończy.

Wisz przerwał mu.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

LUTER W DRODZE DO NARZECZONEJ.

PRZEZ BOLANDENA.

CIEKAWA POWIEŚĆ

opisująca, — jakim rzeczywiście był ów osławiony odstępca od prawdziwego Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

— Djabła to sprawa, że zmienna ta kobieta dała się obałamucić! Tego właśnie było potrzeba, aby Knopf, ten błazen, spalił klasztor. Powietrze klasztorne ją zatruło. Chciała rozum przywrócić zatwardziałym mniszkom, sama go u nich straciła!

— A reformator? — mówił po chwili. — Jak ten się będzie wściekał!

— I słusznie, — doleję jeszcze oleju do ognia, aby płomień rozdmuchiwać tak długo, aż to przeklęte gniazdo razem z przeklętym Karmelitą nie runie, jak runął w tych czasach niejeden przybytek Sodomy.

Z tem pięknem postanowieniem rzuciwszy mściwem okiem na klasztor, dosiadł konia, wziął za cugle drugiego i udał się drogą do zamku.

Uprzykrzony przyjaciel.

O przykry, nieznośny —
Jak koń zmęczony, jak żona
[zrzędna,
Gorszy niż izba dymna!
Shakespeare.

Hrabia przygotowywał początkowo bardzo wspaniałe przyjęcie dla słynnego człowieka. Ponieważ nie wiedziano dokładnie, kiedy Luter przybędzie, oczekiwali go już od kilku dni najznamienitsi panowie z okolicy w gościnnym zamku. Mały, ale dobrze uzbrojony zastęp wojowników hrabiego miał stanowić straż honorową.

Atoli przyjęcie było bardzo skromne i ciche. Służba zamkowa szeptała sobie, że zmianę pierwotnego planu zrobiło przybycie starego Siegfrieda z Erfenstein. Ważne snać przywiózł nowiny; a gdy mu doniesiono o zbliżaniu się Lutra, zakazał wszelkich ostentacyi. Przecież wyszedł mu naprzeciw aż do bramy zamku, przyjął go serdecznie, i wspaniałą ucztą uczcił jeszcze tego samego wieczora znakomitego gościa.

Reformator najmniejszego nie zdradzał niezadowolenia ani z tego, że nie było przygotowanego dlań statku na jeziorze, ani też z skromnego przyjęcia. Wyborne wino podawane przy uczcie podniosło zwykły przy ucztach wesoły jego humor, tak że sam jeden prawie znamienitymi dowcipami bawił całe towarzystwo. Koppe, widząc to, już posądzać począł reformatora, że ostygł w miłości dla narzeczonej, gdy wcale się o nią nie troszczył.

— Głupiś! — mówił Koppemu, gdy mu począł w tym względzie robić uwagi. Na cóż się zda lamentowanie, — skargi jeszczeby sprawę pogorszyły. Ale za to ci ręczę, że ani mury klasztoru, ani głowa starego obłudnika nie stały się mocniejszemi przez przyjęcie Katarzyny do klasztoru. — Czyń, co ci każę.

To uspokoiło Koppego. Cieszył się z drugimi przy uczcie, i dopiero późno w noc, a raczej nad ranem opuścił z ostatniemi biesiadnikami salę.

Siegfried sam jeden nie brał udziału w świetnym bankiecie danym przez dawnego towarzysza broni.

Udając znużenie, usunął się, nie pokazawszy się nawet reformatorowi. Za to już nad ranem był na nogach. Strażnik nawet spał na wieży, gdy Siegfried obok jego komory przechodził na ów balkon, który wisiał po nad głębinami jeziora.

Chłodne ranne powietrze owiało rycerza, gdy drzwiczki otworzył i na ulubione hrabiego wstępował miejsce. Widok prześliczny roztaczał się w koło. Pod nogami czarna groźna powierzchnia jeziora. Drzewa na brzegach stojące, szumiąc z cicha, zdawały się przymilać groźnej wodzie. W południowej stronie piękne wioski się ukazywały, otoczone drzewami, a wśród nich wznosiły się kościoły, jako kokosze wśród kurcząt gromady. Dalej ciemne góry się wznosiły, osłaniane poranną mgłą przejrzystą, ku wschodowi błyszczały gór szczyty, uświecone promieniami wschodzącego słońca. I rzeki jak wstęgi srebrne przerzynały okolicę, pyszne zamki wznosiły się na skałach, wsie i okolice w równinie, na wzgórkach klasztory z cichemi mury, a wszystko wspaniałe. Na północ sterczała skała przy skale, jak gdyby Stwórca chciał tu był naśladować wały wzburzonego morza. Na prawo od skalistej i lesistej okolicy rozciągała się miła równina pokryta wioskami, gajami, upiększona łąkami.

Siegfried długo przyglądał się wspaniałemu obrazowi. Dusza jego zdawała się wyrywać z ciasnego ciała. Jakieś pragnienie, jakoby daleko oddalonego celu, nim owładnęło, myśl rwała się gdzieś daleko; oko szukało czegoś tęsknie, aż wreszcie spoczęło na powierzchni ciemnego jeziora.

Zbliżające się kroki przerwały zadumę. Werner wszedł na balkon.

— Tutaj cię znajduję Siegriedzie? — zawołał zdziwiony.

— Po tobie należą się pierwsze odwiedziny miejscu, gdzieśmy marzyli w młodości, gdzie nam serce rosło na widok wielkiej niemieckiej ojczyzny. Porównywałem piękną przeszłość z teraźniejszością, i obraz ostatniej, — kończył Siegfried znacząco, — nie najlepiej się przedstawił.

Popatrzył przyjacielowi w oczy i zamilkł. Widać, że czułą bardzo strunę poruszył w duszy Wernera. Bo hrabia nie wytrzymał wzroku, spojrzał w bok, mimowoli w stronę klasztoru. Wreszcie przerwał milczenie.

— Uwagi twoje, Siegfriedzie, nie pozwalały mi zasnąć. Wybór trudny, bardzo trudny!

— Co — trudny? — zawołał Siegfried ze zdziwieniem alei z pewnym gniewem.

— Trudny — dla mego Wernera, który pragnie z całej duszy szczęścia i sławy ojczyzny? Trudny dla mego towarzysza broni, którego mocne ramię niejedno zdziałało dla wsławieni niemieckiego narodu? Nie, Wernerze, samego siebie oszukujesz! Dla ciebie nie ma tu wyboru. Płomień coraz większy ogarnia państwo, wściekły rokosz rozbija wszelkie spójnie, druzgoce wszelkie zapory; — cześnik z Waldburga stawa na czele zagrożonej szlachty, — twego miecza potrzebuje — a tobie się zdaje, że wybór trudny? W czemżeś właściwie chcesz wybierać?

"Cześnik gorączka; sprawa przed czasem podjęta!" odpowiedział hrabia.

— Przed czasem? Więc mamy czekać tak długo, aż wszystko w państwie będzie w ruinie? Oczywiście — ty spokojnie patrzeć możesz na burzę, bo twój zamek drwi z napadu chłopów. Ależ Wernerze, jak możesz patrzeć na wznoszące się ku niebu codziennie słupy ogniste trawiące zamki i klasztory, — jak możesz patrzeć na to i milczeć?

— Dobrze! Zgnieciemy rokosz chłopów, zwrócimy dzikie pospólstwo na drogę — ale cóż przez to zyskamy? — pytał hrabia z namysłem.

— Czy z tąd przybędzie państwu siły i mocy. Nie zacznież się zgniły żywot od nowa? Moje zdanie takie: cesarz niech uchwyci ster całego ruchu, niech go zwróci przeciw pysznym książętom i niech złamie ich wybujałą aż nadto przewagę. Nie będzie potem więcej piłką w ręku możnych, nie będzie żebrał u drzwi tych, którym powinien rozkazywać. (Luter korzystał z niezgody i burzył jednych na drugich.)

— To znaczy innemi słowy: cesarz niech uświęci przyłączeniem się swem zgubny rokosz, niech otwartą wypowie wojnę państwu i kościołowi. Niech w końcu przyjmie Ewangelią Augustynina, niech strąci ze stolicy papieża, niech święte rzymskie państwo stopi w obecnym ogniu, i potem utworzy z wszystkiego coś, gdzie boski majestat cesarza będzie kościołem, narodem i wszystkiem. Czy Franciszek z Sikingen nie marzył o czemś podobnem? Bogu dzięki, że mu się nie powiodło!

— Precz z wszelkiem nadużyciem — precz! wołał Siegfried. — Precz — ale nie za pomocą rokoszu. Ewangelia Lutra nie dąży do reformy w klasztorach, ona odrzuca i potępia wszelkie umartwienia i zaprzania siebie. Założyciel nowego kościoła nie chce naprawy w głowie i członkach — jemu chce się zniszczyć wszystko, co dawne i założyć nowy kościół i nowe państwo wedle własnego pomysłu.

Na obliczu Siegfrieda ukazał się wielki smutek i boleść. Zdziwiony patrzał się na hrabiego; na lica rumieniec wystąpił, oko mu się zaiskrzyło i począł mówić znowu głośno i namiętnie:

— Nie znasz, bracie, nauk zapamiętałego mnicha! Takie nauki nic nie zbudują, — psują i rozwięzują raczej wszystko. Rozwalniają wodze wszelkim namiętnościom, sprawy ludzkie nie mają dotąd w żadne być ujęte karby; nawet modlitwę odrzuca, szydzi ze ślubów, ze zaparcia się siebie, z pobożnego życia, wylewa jad na dobre uczynki. I takie nauki miałyby budować?

— Za nadto surowo sądzisz Lutra, — bronił Werner.

— Nie, nie! — odparł Siegfried. — Niechby sobie szydził i wyzywał to możnaby mu przebaczyć. Ale Luter więcej chce niż nadużycia usunąć. Dąży on do tego, aby jego pomysły zajęły miejsce wiary ojców naszych, — samego siebie nazywa ustami Chrystusa, nieomylnym posłańcem Bożym; a wreszcie pragnie szalony rozerwać całe państwo w sztuki.

Werner popatrzył na przyjaciela zdziwiony, i nie mogąc ukryć niedowierzania.

— Do tego zbywa mu na sile, choćby i wolę miał po temu.

— Wolę ma, to nie ulega wątpliwości, a siły doda mu nasza słabość, — odpowiedział mu Erfenstein. — Wspomnij jeno na ubiegłą co dopiero wojnę! Jak to podstępnie umiał użyć rycerstwa do swych planów. Pozwolił im zagrabiać kościelne zakłady i klasztory, wmawiając, że to djable wynalazki. Podstęp udał się; panowie sięgnęli po dobra kościelne, i popadli w banicyą i klątwę kościelną. Ależ tego właśnie chciał Luter, — bo zamierzał postawić panów przeciw kościołowi i przeciw państwu. Franciszek z Sinkingen rozwinął sztandar rokoszu, — kościół, cesarza i książąt ogłoszono za nieprzyjaciół! — Na szczęście nie dane było przyjacielowi i sprzymierzeńcowi Lutra nosić purpurę cesarską, po którą zuchwale sięgał. — A dziś co? Chłopi niszczą wszystko do szczętu! Pożoga ich nie szczędzi ani kościołów, ani klasztorów, ani zamków, ani zakładów, ani siedziby panów! A to dobrze rozważ, że chłopi wszystko czynią wedle wskazówek i nauk reformatora!

— Książęta i szlachta przytłumią rokosz dość wcześnie! — twierdził Werner.

— Dość wcześnie?

— Tak jest, — skoro tylko wszystkie rany będą wypalone. Niektóre rzeczy tylko gwałtem, mieczem i ogniem można naprawiać.

— Już znowu odzywasz się z nadużyciami! O to tu wcale nie chodzi; nie rozumiem, jak możesz być tak krótkowidzącym. Przypuściwszy, że książęta i szlachta poskromni rokosz, czy sądzisz, że zbiegły, chciwy ożenku mnich, on demon państwa się zadowoli? Nigdy! Właśnie wtedy sięgnie po najniebezpieczniejszą ale pewną broń. Najpierw podszczuł szlachtę, potem lud, a teraz nawet książęta będą zniewoleni torować drogę jego nauce. Obejrzyj się tylko po państwie, czyż nie ma Luter większej części książąt za sobą? Zaprawdę, że przebiegle przygotował wszystko! Ledwo jeden mur upadnie, już drugi stoi. Nawet duchowni dostojnicy mają ochotę połączyć się z nim. Mistrz Albert z Brandenburgii już zabrał dobra duchowne i ogłosił się udzielnym księciem. Reformator rozdaje kraje, mitry książęce i płaszcze — ilużznalezie się książąt, którzyby oparli się takiej pokusie? — Będą zabierać jak zabierała szlachta, a któż takich panów zwróci na drogę prawa? Papież? Z papieża szydzić będą. Dawniej! o dawniej głos papieża całe państwo poruszał, ale dziś przebrzmiewa jego głos bez skutku. O zapamiętałości! Zastępcą Chrystusa, powagą nieomylną jest teraz wyuzdany mnich. Albo czyż cesarz ma użyć przemocy na książąt? Tego Luter pragnie — cesarz i książęta mają się szarpać wzajemnie; państwo ma z tysiąca ran krew przelewać, aż je ubiegnie. Kto w końcu zostanie zwycięzcą w tej nierownej walce wielu, rzecz jasna! Święta władza cesarza zniknie na wieki, — zniknie jedność i siła państwa! Gdzie jeden panował, chce panować wielu!

Jakkolwiek hrabia kilka razy chciał przerwać Erfensteinowi, to przecież wstrzymywał się zawsze, słysząc przekonywające jego słowa i w tak żywy sposób wypowiadane myśli. Skoro zaś Siegfried mówić przestał, udawał Werner, że nic trafnego odpowiedzieć nie może, jakkolwiek zdania Erfensteina przeciwne były tajemnym jego zamiarom.

— Państwo niemieckie rzeczywiście zdaje się być przeznaczonem na rozdzielenie między wielu, — odezwał się wreszcie, chcąc takim wybiegiem ukryć odzywające się w nim uczucia. — Toć od dawna dwóch miało panów: cesarza i papieża! Luter zostawia przynajmniej cesarzowi, co jest cesarskiego!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Łagodząca okoliczność.

Sędzia. — Oskarżony, dlaczego rzuciłeś żonie w głowę szklanką?

Oskarżony. — Przepraszam pana sędziego, ale czy pan sędzia zna moją żonę?

— Nie, nie mam przyjemności.

— A to szkoda! bo pan sędzia nie pytałby mnie, dla czego rzuciłem szklanką, ale zapytałby raczej, dlaczego nie rzuciłem całą butelką.

W sklepie.

Mama kazała prosić pana o pół funta herbaty, a jak będzie przechodzić to zapłaci.

— Proszę powiedzieć mamie, że my tu kredytu nie dajemy.

— Ale kiedy mama nie chce kredytu — tylko herbaty.

Z Pittsburga i Okolicy.

Na Obchód patryotyczny w przyszłą Niedzielę stawi się każdy dobry patryota! Uczcijmy godnie bohaterów. którzy mienie i życie poświęcili dla Ojczyzny!

Zwracamy uwagę Czytelników naszych na wiadomość urzędową, wydrukowaną w dziale ,,Wieści z Ojczyzny" — o wycofaniu z obiegu niektórych papierowych pieniędzy rosyjskich. Zdarza się, że niektórzy polacy przybyli z pod zaboru rosyjskiego chowają u siebie pieniądze staro krajskie, więc jeżeli kto trzyma u siebie papierki, opisane w innem miejscu tej gazety (stronica 3 szpalta 3) niech uda się do banku i takowe zmieni na inne.

Pan C. M. Schwab milioner, prezydent trustu stali ofiarował podobno 50 tysięcy dollarów stowarzyszeniu Young Mens Christian Association w miasteczku Vandergrift. Nie trudno mu o pieniądz boć pobiera tysiąc tysięcy (milion) dollarów pensyi roczne, a jego fabryki przynoszą mu także że dwa miliony dollarów rocznego dochodu co czyni 57 tysięcy dollarów tygodniowo. — Wielu ubogich robotników dawają na takie sprawy nieraz więcej niż zarobek tygodniowy, choć to jedyny ich dochód na utrzymanie rodziny.

Zeszłej Niedzieli straż pożarna była wzywana po dwa razy w południe do gaszenia ognia w tutejszej katedrze katolickiej. Raz o godz. 12:43 w południe spostrzeżono płomienie w basemencie (sutereny) a gdy po łatwem ugaszeniu tychże strażacy odjechali do swych stacyi, — znowu o godzinie 1:17 spostrzeżono że ogień gore między belkami podłogi. Wezwana ponownie straż ugasiła go z łatwością.

Na weselu u p. Fr. Nowakowskiego dnia 12go b. m. zebrano na Polską Ochronkę Sierót w Pittsburgu (Emsworth) ($6.75) Sześć dollarów i siedmdziesiątpięć centów Do składki zachęcili gości obywatele: L. Wiechecki, F. Szarejko i Jan Wieczorek. Zacnym ofiarodawcom i tym co do ofiar zachęcali, — należy się wszelkie uznanie za pamięć o sierotkach naszych polskich.

Pani M. Gilmore, zam. pod no. 1917 St. Claire Terrace w Allegheny, słysząc że ktoś podszedł pod jej drzwi o godzinie 2ej w nocy z niedzieli na poniedziałek i odszedł szybko, wyjrzała na werandę i znalazła podedrzwiami zawinięte w ciepłe sukienki maleńkie dziecię. Kto dziecię tam podrzucił, — niewiadomo. Nieszczęśliwego podrzutka oddała pani G. pod opiekę policyi.

Jesień w tych okolicach mamy bardzo łagodną i pogodną. Trochę śniegu padało cały czwartek i piątek i sobotę, ale choć chwilami padał gęsto, to jednak wnet stopniał, zostawiając ziemię suchą. Prorocy powietrzni jednak przepowiadają bardzo ostrą i długą zimę. A, no, obaczy, kto dożyje.

Niedaleko stacyi Rankin, niejaki Andy Vislovicz węgier czy słowak, mając odjeżdżać do ojczyzny, sprawił sute pożegnanie swoim znajomym i przyjaciołom, których na pożegnalną ucztę sprowadził aż 60 i tak załośliwie, płaczliwie i hałaśliwie żegnali się z nim jego przyjaciele, pobrzękując szklankami piwa, palonki i ponczu, że miejscowa policya widziała się zmuszoną wsadzić do kozy siedmiu najżałośniejszych kamratów i samego Vislovicza, który potem rozpłakał się w kozie na dobre dla tego, że aresztowanie nie dozwoli mu dostać się na okręt który z New Yorku wyrusza we wtorek.

Parowce do Europy wedle listy Agentury okrętowej Jacoba Kleina 1340 Penn Ave. 27 listopada: 3 okręty na Anglię, — ,,Haverford" do Antwerp ,,Gera" z Baltimore do Bremen: — 28 listopada ,,Koenigin Louise" z New Yorku do Bremen. 30 listopada ,,Graf Waldersee" do Hamburga; — ,,Belgenland" z Philadelphii na Liverpool do Hamburga i Bremy wraz znakomity nowy parowiec ,,Ryndam" do Potterdam z New Yorku. — Podróż na tym parowcu z Pittsburga aż za wodę do Rotterdam $36.50 — Parowiec ten jest nadzwyczaj wygodny i szybki. — Kto będzie chciał jechać do Europy cztero kominowym expresem ,,Deutschland", który odchodzi z New Yorku do Hamburga 12 Grudnia, powinni wykupić szyfkartę z początkiem grudnia; bo inaczej nie znajdziecie miejsca. Po informacye zgłosić się do polskiego urzędnika w banku Jacoba Klena 1340 Penn Ave. —

Kto prawy polak, kto czuje polskiego ducha, ten stawi się na Obchód Listopadowy w dniu 24go Listopada! Uczcijmy pamięć bohaterów naszych, pokażmy, że czcimy i uwielbiamy tych, którzy życie swoje poświęcili i złożyli w obronie Ojczyzny!

Ubezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki przypadek.

SPOŁKA BUDOWNICZO-POZYCZKOWA KORDECKIEGO.

Donosimy Szanownym Rodakom w Pittsburga i okolicy, że od dnia 2go Grudnia otwiera się trzecia Serya w tej Spółce. Kto się zapisze do nowej seryi, nie potrzebuje wpłacać od razu dużo od Maja, — lecz płacić będzie tylko od 2go Grudnia a więc kto chce uskładać pieniędzy łatwym, każdemu przystępnym sposobem, — niech się zapisuje do trzeciej Seryi Spółki Bud. — Pożyczkowej Kordeckiego. Na złożenie sta dollarów, czyli na jedną akcyę płaci się co tydzień po 25 centów przez 5 lat i parę miesięcy, co uczyni około 72 dollarów a otrzyma się za to wtenczas okrągłe sto dollarów; kto opłaca 10 akcyi ten w przeciągu 5½ lat wpłaci tylko 715 dollarów o otrzyma w końcu za to okrągły tysiąc.

Pieniądze te rosną szybko bo są rozpożyczone na procenta na pierwsze hypoteki.

Z tej Spółki każdy akcyonaryusz może dostać pożyczyć pieniędzy na pierwszą hypotekę na tani procent 5 doll. i 20 centów od sta rocznie.

Kto się chca zapisać niech się zapisuje zaraz na początku do trzeciej seryi bo wpłaty są łatwe a kto zanieba teraz to poźniej musi wpłacić odrazu tak dużo, aby równo stanąć z tymi, co są w trzeciej seryi od 2go Grudnia.

Zarząd Spółki B. P. Kordeckiego.

Towarzystwo "Promienistych" daje Bal wspaniały dnia 13go Stycznia 1902. Inne Towarzystwa proszone są, aby miały to na względzie i nie urządzały Balów w tym samym czasie, — by nie czynić przeszkody temu Balowi.

Rodzinę ob. K. Zaleskiego zamieszkałego pod No 3045 Brereton ave. spotkał wielki smutek, bo dn. 16go umarł im na zapalenie mózgu ukochany ich dwuletni synek Władysław. Stroskanej rodzinie zasyłamy szczere nasze współczucie.

Przychodźcie wszyscy na Przedstawienie Teatralne Magiczno-humorystyczne jakie na korzyść Polskiego Domu Sierót daje pan Bolesław Derda w hali szkoły św. Stanisława wieczorem dnia 27go Listopada. Nowe sztuki pełne wesołości. Przychodźcie wszyscy bo to ostatnie przedstawienie w tym roku!

Rodacy nasi kupujący u Glukoff'a traktowani są grzecznie i uprzejmie. Jest to najlepszy skład do kupowania w Pittsburgu i w Allegheny. Tam można nabyć towar tani i być grzecznie obsłużonym. Pamiętajcie o przyjacielu swoim Glukoffie 1321—1323 Penn Avenue.

Nie siedź, jeżeli nie musisz! Kto jednak musi dużo siedzieć, powinien używać prawdziwy Trinera Amer. Elixir Gorzkiego Wina, który reguluje trawienie i zapobiega nieuniknionej w takich razach niestrawności. Wzmacnia on i orzeźwia jak żadne inne lekarstwa, ogrzewa i ożywia system, i jest szczególnie w zimie nieograniczonym środkiem do czyszczenia krwi. Na sprzedaż w aptekach lub wysyłane przez wyłącznego fabrykanta Józ. Trinera, 799 S. Ashland ave., Chicago.

Jeden ukarany drugi puszczony lekko. — Wieczorny Leader tutejszy z dnia 16go donosi, że niejaki Charles Seidle, urzędnik banku Third National Bank of Pittsburg, oskarżony o sprzeniewierzenie pieniędzy dość lekko został puszczony ze sądu, bo gdy przesłuchano jego sprawę, sędzia zawiadomił jego adwokatów, że Seidle może udać się na wolność, jeżeli złoży 5 tysięcy dollarów kaucyi aż do ogłoszenia na niego wyroku. Taki obrót sprawy równa się niemal zawieszeniu wyroku.

Seidle natychmiast postawił żądaną kaucyę czyli poręczenie i jest wolny jak każdy najuczciwszy człowiek.

Seidle złapany został na tem, że pieniądze bankowe używał na własne spekulacye, a gdy go na tem złapano, przyznał się natychmiast i oddał bankowi wszystko co za sprzeniewierzone pieniądze kupił tak, że szkody banku pokryte zostały w większej części.

— Niedawno, może jaki miesiąc temu niejaki Albert J. Schroth z First National Bank of Birmingham ze South Side skazany został za takie samo przestępstwo przez tego samego sędziego na 5 lat do kryminału, chociaż podobnie jak teraz Seidle przyznał się do sprzeniewierzenia i zwrócił bankowi dużo z tego co zabrał. Obaj się przyznali i obaj oddali bankom co mogli, — ta jednak jest między nimi różnica, że ten co sprzeniewierzył (Schroth) 10 tysięcy, znajduje się obecnie w kryminale a ten co sprzeniewierzył 30 tysięcy, znajduje się obecnie pod kaucyą na wolności a może i zupełnie nic mu nie będzie. Jeden został ukarany surowo a drugiemu może nic nie będzie.

Zwracamy uwagę czytelników na bank Jacoba Kleina 1340 Penn Ave: gdzie polak p. Gołębiowski zarządza polskim oddziałem. — Wysyłki pieniędzy do starego kraju doręczane akuratnie i szybko;

Karty okrętowe na najlepsze i najszybsze parowce. — Opieka dla pasażerów, od wyjazdu aż do przybycia na miejsce. —

Towarzystwo Gw. Ryc. św. Antoniego daje bal w dniu 7go Stycznia 1902 roku, a więc uprasza Zarządu innych Towarzystw aby miały to na względzie i w pamięci i aby w tym samym czasie nie urządzały Balów lecz przeciwnie aby raczyły ustąpić na ten Bal, który odbędzie się na korzyść Polskiego Domu Sierót w Pittsburgu (Emsworth).

Najpewniejsza Polska katolicka agentura, gdzie się wysyła pieniądze we wszystkie strony świata. Także sprzedaż kart okrętowych na najlepsze i najprędsze parowce. P. V. Obiecunas 1118 Carson street. South Side.

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej. skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Pożycza pieniądze na fanty. (1—02

Skład Ubrań i Galanteryi B. W. Woszner, —pod No. 1306 Carson stree South Side, zaopatrzony został świeżo w wielki zapas towarów zimowych, jakie p. Woszner zakupił w wielkiej ilości i tanio w wielkich składach w New Yorku i Filadelfii. Kto więc chce ubrać się modnie a tanio iw dobry ubiór zimowy niech spieszy do składu Wojsznera! Wyborne palta (overcoats) najrozmaitszego gatunku i kraju i miary, ubrania kompletne i częściowe, czapki zimowe, wełniane koszule zimowe, parasole, bielizna spodnia i inna, rekawiczki itd. itd. Wszystkiego tam dostanie. Pamiętajcie adres. B. W. Wojszner 1306 Carson str. South Side, Pittsburg Pa.

Najstarsza Polska Balwiernia w Pittsburgu Piotra Myszkowskiego została w tych dniach odnowiona. Pierwszej klasy robota i obsługa, także stawienie baniek i pijawek. *P. Myszkowski*, 2741 Penn ave. Pittsburg, Pa.

Drugi Telefon.

Zawiadamiamy wszystkich interesowanych, że z powodu coraz bardziej zwiększającego się interesu drukarni Wielkopolanina założono w redakcyi tegoż drugi nowy telefon ,,P. and A." Main no. 2204 a dawniejszy, pierwszy telefon jak był tak i jest ,,C. D. and P. T. Grant 2263, a więc każdy może bez zwłoki w razie potrzeby porozumieć się z nami telefonem ze wszystkich stron miasta, gdzie znajdują się telefony.

Interes z Bankiem przez pocztę.

Przyślijcie nam nazwisko wasze i adres i napiszcie żeście się o tem dowiedzieli z tej gazety, a my wam prześlemy pocztą książeczkę, która was objaśni o naszym nowym systemie prowadzenia interesu z bankiem. Sześć lat temu zaczęliśmy ten sposób pocztowy a nie zginął nikomu ani jeden dollar, choć mamy wszędzie depozytorów, składających w naszym banku pieniądze przez pocztę. Płacimy cztery procent. Mamy $9,500,000.00 u siebie na depozycie od 27,000 depozytorów, a co miesiąc przybywa nam 1100 nowych depozytorów. Pittsburg Bank for Savings, Smithfield str. Pittsburg. Pa.

Teraz jest czas!

Rodacy życzący sobie posłać na Gwiazdkę swym Rodzicom lub krewnym Prezenta, raczą popierać Polski interes i załatwiać przesyłki u Polaka. Pieniądze i ich doręczenie gwarantuję.

Obrazy i inne przedmioty religigijne, pozostałe z Missyi można tanio nabyć pod No 2019 Penn ave.

Na sprzedaż farmy od jednego akru do 1000 akrów i więcej.

Dom na Lease 2626 Penn Ave na sprzedaż bardzo tanio, dobra sposobność dla Polaka. Asekurujcie swoje domy, składy, meble, fabryki itp. u swego rodaka.

Mam siedm najlepszych Kompanii szyfkart na najlepsze linie okrętowe.

Teraz można kupić dla swej Żony, Matki lub siostry na Gwiazdkę maszynę do szycia za gotówkę lub na spłaty.

Więcrazem do swego starego znajomego,

F. J. KWIATKOWSKIEGO, 2019 Penn Avenue.

Przedstawienie Tow. Śpiewu Stej Cecylii.

Zeszłej Niedzieli wieczorem Tow. Śpiewu śtej Cecylii z kościoła śgo Stanisława dało powtórnie piękne przedstawienie teatralne, to samo co i poprzedniej Niedzieli także pod reżyseryą p. L. Kramp, swego Dyrygenta a miejscowego organisty.

Przedstawienie to wypadło bardzo dobrze, o wiele lepiej niż poprzedniej Niedzieli, bo aktorzy mieli już doświadczenie z poprzedniego razu i potem jeszcze odbywali próby.

W sztuczce "Bartos z pod Krakowa" wzięły udział w grze następujące panie: Panna A Jeżycka, A. Jerozal, Janikowska i Domachowska i panowie: J. Pokorski, S. Przybysz, Janikowski, L. Neuman (aktor No. 1), W. Burzyński i Fr. Tysarczyk (żydek No. 1).

W sztuczce "Wesele na Prądniku", grały następujące panie: pana A. Jerozal, Z. Józefkowicz, A Myszkowska, Janikowska i Domachowska i panowie: F. Leśniak, F. Retkowski, A. Janikowski, A. Maćkiewicz, L. Neuman, M. Fifer i J. Pokorski.

Różne polskie śpiewki i śpiewy solowe dopełniły całości. Muzyki dostarczyła polska Orkiestra Kościuszki.

Wieczorek ten zaszczycili swą obecnością Wni Księża: W. Ks. W. Miśkiewicz proboszcz ze South Side W. Ks. A. Smełsz proboszcz z Braddock, W. Ks. J. Szwarcrok proboszcz parafii Niepokal. Serca N. M. P. z 13ej wardy i Asystenci Wny ks. Retka i Alachniewicz, W. Ks. C. Tomaszewski miejscowy proboszcz i W. Ks. B. Strzelczok i P. Kwapulinski miejscowi asystenci. Wny O. O. Gavin i McDermott z Kollegium śgo Ducha.

Za prace w urządzeniu tego czysto polskiego Przedstawienia należy się wszelkie uznanie tak reżyserowi p. L. Kramp jak i wszystkim aktorom i aktorkom; bo nie mała to jest rzecz urządzić takie Przedstawienie, postarać się o właściwe ubiory i dekoracye, i nauczyć się na pamięć ról. Wymaga to wiele pracy i poświęcenia i godne jest wszelkiej pochwały.

Potrzeba Nauczycielkę.

New Kensington Pa. d. 19 Listop.

Tutejsza nowozałożona polska szkoła potrzebuje natychmiast nauczycielki biegłej w polskim i angielskim języku. Oferty przyjmuje się pod adresem:

St. Mary's Church, New Kensington Pa.

Nagrody 25 Dollarów.

Kto mi doniesie, gdzie znajduje się zbiegła odemnie z gachem żona moja Anna Prusinowska, otrzyma odemnie $25.00 nagrody. Ona jest wzrostu średniego, blondynka w wieku lat 25, włosy blond; amant zaś jej jest brunet, średniego wzrostu a liczy lat 30. Adres do mnie jest: Józef Prusinowski, No. 2350 Forbes str., Soho, Pittsburg, Penna. (47)

Znaleziono Drugie Papiery Obywatelskie.

Pan Piotr Nawrocki z Tow. Mł. św. Kaźmierza znalazł drugie Papiery Obywatelskie, wypisane na imię Michael Gawrski z Polski. Ten do którego te papiery należą niech się zgłosi do: P. Nawrocki, 1627 Penn ave., Pittsburg.

Na Sprzedaż lub na wymianę.

50 akrów urodzajnego gruntu, pod którym znajdują się trzy żyły kamiennego węgla, 3 akry lasu, dobry dom o 6 izbach, stajnia i inne zabudowania, — 1½ mili od Colliers Station, nad linią kolei Pan Handle. Dobre targi w Colliers Station lub w Steubenville, — jedua żyła węgla już otworzona Zamienimy tę posiadłość za dom i lotę w pobliżu Pittsburga. Cena tej farmy ($3,600) Trzy tysiące Sześć set dol. Colliers Station znajduje się o 36 mil od Pittsburga a o 7 mil od Steubenville, Ohio.

Po informacye zgłosić się do F. Sossong, Carnegie, Pa. Naprzeciw poczty.